Rozmowa z kmdr rez. Dariuszem Wichniarkiem, byłym dowódcą Jednostki Wojskowej Formoza **str. 2**

FOT. KAROLINA MISZTAL

8 maja 1953 r., w memoriale do władz komunistycznych, polscy biskupi powiedzieli: „non possumus” - str. 9

POD PARAGRAFEM

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POMORZA

Czwartek 21.05.2026

Nr 116 (5874)
Nakład: 4.170 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Region. W Ustce powstanie ranking dróg przeznaczonych do remontu **str. 4**

Nasza akcja. Nakarm zwierzaka, zgarnij kwiatka w Słupsku **str. 4**

Praca. Miłość w pracy trzymaj pod kontrolą **str. 13**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

REGION

Via Pomerania. Ministerstwo informuje: „obecnie nie są prowadzone żadne prace” **str. 3**

FOT. ARCHIWUM

Lewandowski może jeszcze wiele dać kadrze

Jan Urban, selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski, w rozmowie opowiada o najbliższych planach drużyny narodowej **str. 16**

Kraj. Tusk: Będę szczęśliwy, jak spotkamy się w Budapeszcie **str. 6**

Świat. Nowy etap współpracy po rozmowach Xi z Putinem **str. 8**

SŁUPSK OLIMPIADA WIEDZY O BEZPIECZEŃSTWIE I OBRONNOŚCI

Finał rywalizacji w murach uczelni

Wojciech Lesner
Słupsk

Piętnaście najlepszych drużyn z całej Polski rywalizowało wczoraj w finale IX edycji Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności, który odbył się 20 maja na Uniwersytecie Pomorskim oraz w Szkole Policji w Słupsku. Uczniowie ze szkół ponadpodstawowych mierzyli się nie tylko z testami wiedzy, ale także sprawdzili się w rywalizacji sprawnościowej.

Do pierwszego etapu olimpiady zgłosiło się 49 drużyn z całej Polski. Przygotowywali prace konkursowe oraz rozwiązywali test wiedzy za pośrednictwem platformy e-learningowej. Na podstawie uzyskanych wyników wyłoniono najlepsze trzyosobowe zespoły, które zakwalifikowały się do ścisłego finału, który rozegrał się w murach Uniwersytetu Pomorskiego i Szkoły Policji w Słupsku. Aby zawalczyć o najlepszy wynik, do Słupska przyjechali uczniowie ze Szczecina, Opola, Tarnowa czy Rzeszowa.

- Wybraliśmy spośród 49 drużyn, które złożyły akces do naszej olimpiady, wyłącznie 15 drużyn trzyosobowych, które rywalizowały w szeregu konkurencji. Przede wszystkim zdawali test na temat bezpieczeństwa i udzielania pomocy medycznej. Potem przystąpili do części technicznej - testu sprawności fizycznej, który był przeprowadzony w Szkole Policji w Słupsku - relacjonuje w rozmowie z „Głosem” dr Józef Pruchniak z Instytutu Bezpieczeństwa i Socjologii Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku. - U nas (na UP - red.) również był taki test praktyczny odnoszący się do pierwszej pomocy oraz młodzież uczestniczyła w ćwiczeniach na trenażerze strzeleckim. Za każdy taki test wszyscy uczniowie indywidualnie i grupowo otrzymywali punkty. Później na finale otrzymali sumę tych punktów - wyjaśnia.

Jak podkreśla, w ostatnich latach wśród młodzieży widać wzrost zainteresowania tematami związanymi z bezpieczeństwem - stąd duże zainteresowanie samą olimpiadą.

- Z doświadczenia widzę i wiem, że ta młodzież jest bardzo zainteresowana tym, co nazywamy holistycznie bezpieczeństwem - nie tylko bezpieczeństwem militarnym, ale bezpieczeństwem w zakresie dnia powszechnego. Młodzież lgnie do tej wiedzy, chce ją pogłębiać, u nas ma na to szansę. Również my prowadzimy zajęcia z zakresu bezpieczeństwa, bezpieczeństwa powszechnego, bezpieczeństwa militarnego, bezpieczeństwa wewnętrznego i młodzież, chcąc uczestniczyć w życiu akademickim, w ten sposób przygotowuje się do tego. Ideą jest to, żeby pogłębiać wiedzę i zainteresowanie młodzieży tym, co nazywamy szeroko pojętym bezpieczeństwem. Na podstawie zeszłorocznych edycji widzę i wiem, że jest duże zainteresowanie tym tematem - mówi dr Józef Pruchniak.

Organizatorzy olimpiady przekonują, że uczestnictwo w zawodach ma także na celu zachęcić młodzież do podjęcia studiów na kierunkach związanych z bezpieczeństwem.

- Myślę, że to taki pierwszy ważny etap w sprawdzeniu swojej wiedzy, po to, by można przyjść na studia i studiować bezpieczeństwo - zwracał się do uczniów podczas uroczystego otwarcia olimpiady prof. Andrzej Urbanek, prorektor do spraw kształcenia na Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku.

Dla uczestników zawodów przygotowano wiele atrakcji. Rywalizacji towarzyszyła wystawa sprzętu wykorzystywanego przez policję i straż graniczną, a także prezentacja specjalistycznego wyposażenia laboratoriów Instytutu Bezpieczeństwa i Socjologii UP w Słupsku.

©℗

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Jednym z zadań, które musiały zaliczyć drużyny, była konkurencja z udzielania pierwszej pomocy

eprasa.pl 4266582fe9

Już w piątek: **Puls i Tygodnik Regionów**

Dziesięć lat temu rozpoczęła się budowa bazy tarczy antyrakietowej w Redzikowie. W maju 2016 roku wbito pierwszą, symboliczną łopatę.

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Doświadczony żołnierz o wojnie dronów: To wyścig miecza i tarczy

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

Z kmdr rez. Dariuszem Wichniarkiem, byłym dowódcą Jednostki Wojskowej Formoza, dziś w gdyńskiej firmie Advanced Protection Systems, dostarczającej technologiczne rozwiązania antydronowe

Szykujemy się do wojny z udziałem dronów – bezzałogowych systemów, w tym także tych latających.
Uczestniczymy w dość klasycznym dla wojskowości zjawisku, które nazywa się wyścigiem miecza i tarczy. Trzeba odpowiadać na to, co przygotowuje przeciwnik w swoich zdolnościach do ataku, umieć się przed tym obronić, a następnie samemu odpowiedzieć w taki sposób, by się on nie obronił. Jest to wyścig bardzo intensywny. Walki w Ukrainie dowodzą tego wyraźnie. Zmienia się nie tylko technologia, ale zmienia się również taktyka wykorzystania, zarówno bezzałogowców. W Polsce budujemy tarczę antydronową. Firma APS uczestniczy w tym procesie, implementując realne doświadczenia z Ukrainy. Jesteśmy producentem radarów - bardzo istotnego elementu multisensorowego i multiefekterowego systemu antydronowego. Do tego dochodzi nasze autorskie oprogramowanie, które nim zarządza. Całość można integrować z innymi sensorami, które są w stanie monitorować np. kursy wrogich dronów.

Wnioski z pierwszej fazy konfliktu w Ukrainie były następujące – drony wykorzystywano głównie do zadań obserwacyjnych. Potem zaczęto je uzbrajać w amunicję przeciwpancerną. Takie improwizowane drony niszczą czołgi na zasadzie ataku kamikaze. Zrzucają również granaty na pojedynczych żołnierzy.
Drony są wszędzie - pokrywają całe spektrum pola walki – w głębi, na zapleczu frontu, uderzają w logistykę, uderzają w pojazdy, żołnierzy. Stają się coraz bardziej odporne na zakłócenia. Mamy tu np. bezpilotowce kierowane za pomocą światłowodów, których systemów elektronicznych w taki standardowy sposób zagłuszyć się nie da. One mogą latać na odległość nawet 70 km, czyli penetrować coraz głębsze zaplecze linii frontu. Z kolei drony FPV są bardzo „wszędobylskie". To małe, ciche urządzenia - przenikną przez najmniejsze okno w pomieszczeniu, w którym chronią się żołnierze i ich bezlitośnie zabiją. W wielu przypadkach tych najmniejszych dronów mówimy o urządzeniach cywilnych, zastosowanych do działań na polu walki, transportujących niewielkie ładunki wybuchowe. Czym innym są natomiast drony typowo wojskowe, przenoszące o wiele cięższe głowice bojowe. Ich zadaniem nie jest typowe „rażenie siły żywej", jak to określa wojskowy żargon. Takie bezpilotowce wykorzystywane są do ataków np. na infrastrukturę energetyczną. To są drony dalekosiężne, potrafiące pokonywać dystanse ponad 1000 km. Mogą wykonywać skomplikowane manewry. To bardzo skuteczna, niebezpieczna broń.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Dariusz Wichniarek: - Drony stały się relatywnie tanim środkiem w walki, w porównaniu do konwencjonalnych odpowiedników

Po rosyjskiej stronie są to niesławne szahedy, które uderzają w ukraińskie miasta...
Szahedy lub geranie, jak nazywa się rosyjska modyfikacja irańskiej konstrukcji tego drona. Tu również mamy do czynienia ze zmianami taktyki zastosowania takich środków. Rosjanie wysyłali je początkowo na niskich pułapach, co powodowało trudności z ich detekcją przez wojskowe radary. Natomiast całkiem skuteczne okazały się tu systemy akustyczne – nie tylko przy precyzyjnym określaniu położenia ale też ich trajektorii. Dzięki nasłuchowi szahedy można było stosunkowo łatwo namierzyć i zniszczyć za pomocą nieskomplikowanej broni lufowej, oczywiście o odpowiednich kalibrach. Ta skuteczność wymusiła zmianę – Rosjanie zaczęli latać wyżej, na wysokości 4-5 km. To sprawiło, że szahedy można było namierzać dzięki wojskowym systemom radiolokacyjnym. Pojawił się kłopot z ich eliminacją, bo np. wielokalibrowe karabiny maszynowe nie były w stanie ich dosięgnąć. Co więcej, Rosjanie zaczęli tymi dronami mocno manewrować. To spowodowało, że trudno było przewidzieć cel, w który ma uderzyć dron oraz trasę, którą będzie w jego kierunku zmierzał.

Czy jest na to sposób?
To było skomplikowane zadanie, niemniej poradziliśmy sobie z nim w APS. Stworzyliśmy radar śledzący dedykowany do radzenia sobie z zagrożeniem, jakim są latające wysoko, mocno manewrujące bezzałogowce. Nasza technologia pozwala na bardzo precyzyjne wskazanie położenia takiego celu i jednocześnie, dzięki napisanemu przez naszych programistów oprogramowaniu wskazać potencjalną jego trasę do celu. Możliwe jest zatem strącenie takiego szaheda za pomocą efektora – może to być choćby drona przechwytujący, który będzie dokładnie wiedział, jaka jest lokalizacja wrogiego obiektu bojowego. Pracowaliśmy nad tym rozwiązaniem wspólnie z operatorami ukraińskimi, według wymagań życia i śmierci, w których oni działają. Byliśmy na miejscu, na polu walki w Ukrainie. Nie było miejsca na margines błędu. Bardzo dobrze zrozumieli to nasi inżynierowie, programiści. Nić porozumienia, która nawiązała się między naszymi ludźmi a żołnierzami ukraińskimi sprawiła, że doprowadziliśmy nasze narzędzie do perfekcji.

W nocy z 10 na 11 września ubiegłego roku w naszą przestrzeń przeniknęło 20 rosyjskich dronów gerań-szahed. Zniszczyliśmy je za pomocą drogich rakiet... Ich koszt znacznie przekraczał cenę szaheda, stosunkowo prostej konstrukcji, zbudowanej z tanich materiałów.
To jest kolejny, bardzo ważny aspekt tego konfliktu. Bo rozwój środka pola walki, jakim są bezzałogowe systemy latające, obok taktyki, wysokiej skuteczności polega też na tym, że ich produkcja stała się łatwa i masowa. To ważna strona wojny, nazwijmy ją organizacyjną. Drony stały się relatywnie tanim środkiem w walki, w porównaniu do konwencjonalnych odpowiedników, którą trzeba neutralizować o wiele droższymi elementami uzbrojenia. Mamy zatem implementowanie odpowiednich metod walki za pomocą tanich dronów. To nie muszą być jedynie uderzenia samobójcze. Duże drony mogą również przenosić mniejsze bezzałogowce przechwytujące, które mogą służyć zarówno do obrony jak i ataku.

W którym miejscu jesteśmy jako Polska, jako wschodnia flanka NATO, w tym wyścigu miecza i tarczy?
To, co trzeba zaznaczyć to to, że Polskie Siły Zbrojne już kilka ładnych lat temu były w awangardzie badań nad bojowym wykorzystaniem systemów bezzałogowych. Nasze wojsko bardzo wcześnie zidentyfikowało potrzebę budowania takich zdolności. Potem, z różnych powodów ten proces był stopowany. Dziś jest inaczej, to budowy tego systemu powrócono bardzo szybko. Natomiast tak się dobrze złożyło, że poprzednie decyzje nie zahamowały zainteresowania poszczególnych oficerów w Wojsku Polskim rozwiązaniami dronowymi. Oni cały czas rozwijali swoją wiedzę, zarówno jeżeli chodzi o technologie, o sprzęt, rodzime jak i zagraniczne, ale też rozwiązania organizacyjne, taktyczne, operacyjne. Ci oficerowie sprawili, że w momencie, kiedy padła decyzja o tym, że musimy mieć profesjonalny system, który będzie w stanie odpowiedzieć na złożone zagrożenia ze strony latających bezzałogowców, byli w stanie bardzo szybko całość poukładać w bardzo mądre, elastyczne narzędzie. Są do tego systemu oczywiście dedykowane efektory, mające odpowiednie zasięgi rażenia, potrafiące zwalczać cele na różnych pułapach. System SAN z jednej strony napędzi technologicznie nasz polski przemysł obronny, z drugiej, może stać się bardzo pożądanym towarem eksportowym.

Mówimy o naszych sojusznikach ze wschodniej flanki NATO, którym również zagrażają rosyjskie drony?
Generalnie środków zwalczania dronów jest za mało w państwach NATO, albo jeżeli są to są to środki bardzo drogie. Tymczasem one powinny nasycać granice terytorium wschodniej flanki NATO praktycznie liniowo. To jest ponad tysiąca kilometrów granicy. Potrzeby są duże, można je zaspokoić za pomocą metod zarządzania, natomiast system SAN w odpowiedniej ilości jest odpowiedzią na zagrożenia, podobne do tego, z nocy 10 września 2025 r. Pod względem organizacyjnym, technologicznym, ale i biznesowym, projekt ten jest bardzo ciekawie skomponowany. Powstawał pod nadzorem mądrych i wymagających oficerów Wojska Polskiego. I bazuje na realnych doświadczeniach z wojny na Ukrainie.

Wspomnieliśmy wcześniej o wszędobylskich dronach polujących na pojedynczych żołnierzy. Czy można technologicznie, zapewniając żołnierzom odpowiednie urządzenia włączone do wyposażenia osobistego, zagłuszyć takiego drona i ochronić ludzi walczących na ziemi?
Rozmawiałem niedawno ze swoim kolegą - oficerem ukraińskim i właśnie tę kwestię poruszaliśmy – środków samoobrony żołnierza przed dronami. To jest bardzo ważny element zmiany jaka zaszła na polu walki. Często widzimy nagrania z żołnierzami, którzy w desperacji rzucają karabinem, hełmem w nadlatującego drona kamikaze. Pamiętajmy, że są to bardzo dynamiczne sytuacje. Najczęściej żołnierze są w stanie usłyszeć, albo przede wszystkim dostrzec drona w ostatniej chwili. Rzeczywiście, są urządzenia dedykowane takiej osobistej samoobronie. Istnieją firmy, które taki sprzęt produkują. To są bardzo ciekawe rozwiązania, bardzo mnie interesują jako byłego żołnierza wojsk specjalnych. Myślę, że właśnie „specjalsi", będący prekursorami wdrażania różnego rodzaju rozwiązań w siłach zbrojnych, takich urządzeń szukają, a zapewne już testują. Zresztą o różnych rozwiązaniach się mówi – np. nasyceniu pododdziałów strzelbami gładkolufowymi, które mogą być skutecznym narzędziem walki z dronami w bliskim kontakcie. Mój ukraiński znajomy mówił, że w wielu przypadkach najskuteczniejsze jest po prostu ukrycie się, pozostanie w schronieniu niż próba strącenia drona w bliskim kontakcie. Natomiast uważam, że my musimy żołnierzy w takie rozwiązania wyposażyć.

Dziś już nikt nie mówi w Polsce o wykorzystywanych bojowo dronach jako o komunijnych zabawkach komunijnych...
W Wojsku Polskim skończyło się mówienie o zabawkach komunijnych w kontekście dronów, choć określenie to przylgnie do oficera, który je użył, już chyba na zawsze. W tej kwestii Wojsko Polskie Rubikon już przekroczyło, temat został przepracowany. Mamy do czynienia z profesjonalnym sposobem myślenia o budowie przeciwdronowych zdolności. Tarcza, którą chcemy stworzyć może spowodować, że Wojsko Polskie zajmie główną pozycję w awangardzie sił zbrojnych krajów NATO w wymiarze budowania takich systemów.

eprasa.pl 4266582fe9

nasz
REGION

REGION

Do groźnego wypadku doszło wczoraj (19.05) wieczorem w Krępie Słupskiej w gminie Redzikowo. 7-letni chłopiec jadący rowerem wjechał pod nadjeżdżający samochód marki BMW. Dziecko z obrażeniami nogi zostało przewiezione do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.
LES

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza" w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

Co dalej w sprawie trasy Via Pomerania? Sprawa utknęła

Wojciech Lesner
Region

Choć koncepcja drogi Via Pomerania od dawna pojawia się w debacie publicznej jako kluczowa inwestycja dla Pomorza Środkowego, Ministerstwo Infrastruktury przyznaje wprost: projekt nie znajduje się obecnie w rządowych programach drogowych i nie są prowadzone prace nad jego realizacją. Resort stawia na dokończenie budowy istniejącej sieci dróg ekspresowych oraz modernizację obecnych tras krajowych.

Planowana trasa Via Pomerania - między Ustką a Bydgoszczą - miała połączyć najważniejsze ośrodki północnej Polski, poprawić dostępność komunikacyjną regionu i odciążyć istniejące drogi krajowe. Trasa została wpisana do raportu przygotowanego w ramach „Paktu dla Bezpieczeństwa Polski - Pomorze Środkowe" jako inwestycja kluczowa dla bezpieczeństwa kraju. W interpelacji skierowanej do Ministerstwa Infrastruktury poseł Michał Kowalski pyta m.in. o harmonogram inwestycji, koszty, źródła finansowania oraz termin rozpoczęcia budowy.

- Z dostępnych informacji wynika, że projekt Via Pomerania znajduje się w planach rządowych od dłuższego czasu, jednak pomimo zapowiedzi nie rozpoczęto jeszcze prac budowlanych ani nie przedstawiono szczegółowego harmonogramu realizacji. Brak postępów budzi zaniepokojenie mieszkańców regionu, samorządów oraz przedsiębiorców, którzy wiążą z tą inwestycją istotne nadzieje rozwojowe - pisze w swojej interpelacji poseł. - Realizacja tej inwestycji ma kluczowe znaczenie dla rozwoju gospodarczego regionu, poprawy dostępności transportowej oraz zwiększenia bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego. W związku z tym niezwykle istotne jest przedstawienie jasnego harmonogramu i informacji o dalszych planach rządu w tej sprawie - dodaje.

Stanisław Bukowiec, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury odpowiada, że w korytarzu określanym roboczo jako Via Pomerania realizowane są obecnie jedynie inwestycje na istniejącej sieci dróg. Obejmują one przebudowy tras i budowę obwodnic.

- W kwietniu 2024 r. zakończyła się rozbudowa trzynastokilometrowego odcinka drogi krajowej nr 21 Ustka - Słupsk, której koszt wyniósł ok. 190 mln zł. Planowana jest również budowa obwodnicy Słupska i Kobylnicy w ciągu drogi krajowej nr 21. Obecnie trwają prace przygotowawcze dla tej inwestycji, a zakładany koszt budowy to ok. 290 mln zł. Prowadzone są również prace związane z rozbudową drogi krajowej nr 25 na prawie dziesięciokilometrowym odcinku od Człuchowa do granicy województwa, której koszt wynosi ok. 154 mln zł. W trakcie są prace przygotowawcze do kompleksowej rozbudowy tej drogi w ramach siedmiu zadań na ponad 37 km odcinku od granicy województwa do Bydgoszczy. Łączny koszt powyższych zadań to ponad 612 mln zł. Jednocześnie planowana jest budowa obwodnicy Człuchowa w ciągu drogi krajowej nr 22 i nr 25 oraz obwodnicy Sępólna Krajeńskiego i Kamienia Krajeńskiego w ciągu drogi krajowej nr 25. Dla obwodnicy Człuchowa o długości 22,2 km trwają prace przygotowawcze. Zakładany koszt budowy to ok. 500 mln zł. Dla budowy obwodnicy Sępólna Krajeńskiego o długości 6,4 km podpisana została umowa na realizację. Zakładany koszt budowy tej inwestycji to ok. 170 mln zł. Budowa obwodnicy Kamienia Krajeńskiego o długości 2,5 km również znajduje się na etapie realizacji. Zakładany koszt budowy tej obwodnicy to ok. 70 mln zł. Ponadto w ciągu drogi krajowej nr 25 w latach poprzednich zrealizowana została obwodnica m. Brzezie - odpowiada.

FOT. ARCHIWUM

Najważniejsza deklaracja resortu dotyczy jednak samej Via Pomerania. Ministerstwo jednoznacznie stwierdziło, że nowa droga nie została ujęta w obowiązujących dokumentach rządowych i obecnie nie są prowadzone żadne prace związane z jej realizacją.

- Należy podkreślić, iż priorytetem resortu infrastruktury jest ukończenie budowy obecnie określonego przez RM układu dróg szybkiego ruchu w Polsce, poprzez realizację aktualnie obowiązującego Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych, z uwzględnieniem wyznaczonych limitów finansowych. Nowa droga - Via Pomerania - nie jest uwzględniona w ww. dokumentach rządowych i aktualnie resort infrastruktury nie prowadzi prac związanych z tą inwestycją - odpowiada Stanisław Bukowiec. ©℗

Ośmiolatka chciała zrobić mamie prezent na Dzień Matki i zgubiła się podczas zakupów

oprac. Patryk Czerwiński
Region

W Lęborku policjanci natrafili na ulicy na płaczącą ośmiolatkę. Okazało się, że dziewczynka chcąc zrobić mamie prezent na Dzień Matki, chodziła po centrum handlowym i nie potrafiła wrócić do miejsca, w którym umówiła się z opiekunem.

Dzielnicowi pełniący służbę obchodową w Lęborku zwrócili uwagę na stojącą przy przejściu dla pieszych dziewczynkę. Dziecko płakało i wyglądało na zdezorientowane. Okazało się, że to 8-latka, która zgubiła się podczas zakupów w centrum handlowym, dokąd wybrała się z dorosłym członkiem rodziny.

Dziewczynka chciała zrobić mamie prezent z okazji zbliżającego się Dnia Matki. Umówiła się z opiekunem, że po zakończonych zakupach spotkają się przed sklepem, do którego miała zamiar iść. Gdy wyszła na zewnątrz, opiekuna jeszcze nie było. Zniecierpliwiona postanowiła go poszukać, oddalając się tym samym od ustalonego miejsca. Na szczęście na sąsiedniej ulicy trafiła na policjantów.

Dziewczynka niedawno przeprowadziła się z rodziną do Lęborka z innej miejscowości i nie potrafiła wskazać dzielnicowym swojego aktualnego adresu. Nie miała przy sobie telefonu, ale pamiętała numer do mamy. Dzięki temu policjanci mogli zadzwonić do kobiety i przekazać dziecko pod jej opiekę.

- Pamiętajmy, że dzieci, zwłaszcza te najmłodsze, które oddalają się od opiekunów w nieznanych im miejscach, ogarnia ogromny lęk. Nie powinno się w takich sytuacjach ich dodatkowo straszyć ani upominać. Lepiej wcześniej poświęcić chwilę na rozmowę i powiedzieć jak należy się zachowywać, aby nie doprowadzić do zagubienia się i co trzeba zrobić gdy to już nastąpi - przypomina policja. ©℗

REKLAMA 0011526837

Wójt Gminy Damnica
zawiadamia,
że na okres 21 dni, tj. od dnia 7 maja 2026 roku,
został opublikowany wykaz nieruchomości
przeznaczonych do sprzedaży:
- działka nr **48/1**, obręb Stara Dąbrowa, pow. 0,2015 ha,
- działka nr **48/2**, obręb Stara Dąbrowa, pow. 0,2040 ha,
- działka nr **48/3** obręb Stara Dąbrowa, pow. 0,2025 ha,
- działka nr **48/4**, obręb Stara Dąbrowa, pow. 0,2065 ha,
- działka nr **40/3**, obręb Świecichowo, pow. 0,3377 ha,
- działka nr **40/6**, obręb Świecichowo, pow. 0,2065 ha,
- działka nr **40/7**, obręb Świecichowo, pow. 0,2065 ha.

Szczegóły dostępne są na stronie BIP Damnica.
Wójt Gminy Damnica
Paweł Obert

eprasa.pl 4266582fe9

W Ustce powstanie ranking dróg przeznaczonych do remontu

Wojciech Lesner
Region

Władze Ustki przygotowują ranking dróg gminnych przeznaczonych do budowy i modernizacji. O kolejności inwestycji mają zdecydować jasno określone kryteria opracowane po konsultacjach społecznych i rozmowach z mieszkańcami. Miasto zapowiada, że dokument stanie się podstawą do planowania przyszłych remontów ulic.

Jak wskazuje urząd, ranking obejmie wyłącznie drogi, których zarządcą jest Burmistrz Miasta Ustka i zostanie opracowany z podziałem na trzy obszary: wschód, zachód oraz tereny włączone w granice miasta w 2026 roku.

- Celem rankingu jest stworzenie przejrzystego harmonogramu inwestycji drogowych oraz zapewnienie realizacji co najmniej jednej inwestycji rocznie w każdym z tych obszarów. Modernizacje będą prowadzone kompleksowo i obejmą nie tylko jezdnie, ale również chodniki, ciągi pieszo-rowerowe, oświetlenie oraz niezbędną infrastrukturę techniczną. Ranking będzie stanowił podstawę do planowania przyszłych inwestycji drogowych w mieście - wyjaśniają urzędnicy.

W toku konsultacji społecznych, mieszkańcy Ustki mieli możliwość wyrażenia własnej opinii na temat pomysłu zaproponowanego przez miasto i tego, w jaki sposób powinien być tworzony ranking dróg do remontu.

- Wnoszę o uwzględnienie potencjału gospodarczego i turystycznego jako kluczowego kryterium oceny stanu dróg. Obecny system pomija obiekty hotelowe, które generują wysokie wpływy do budżetu miasta, a zmagają się z brakiem utwardzonego dojazdu. Jako miasto turystyczne, Ustka powinna priorytetyzować infrastrukturę w rejonach świadczących usługi noclegowe, aby utrzymać standard uzdrowiska i konkurencyjność na rynku - brzmiała jedna z uwag zgłoszona w konsultacjach społecznych.

FOT. ŁUKASZ CAPAR

Wielu mieszkańców podkreśliło, że w pierwszej kolejności pod uwagę powinien być brany stan nawierzchni danej ulicy.

Pojawiały się także argumenty, że kryterium dotyczące liczby mieszkańców zamieszkujących przy danej ulicy nie jest dobrym rozwiązaniem:

- Liczba mieszkańców będzie dyskredytować ulice, które nie są gęsto zaludnione, a zdecydowanie potrzebują przebudowy. Proponuję dodać dodatkowe kryterium, które będzie wskazywać czas, który upłynął od ostatniego remontu, jako dodatkowy czynnik warunkujący podjęcie działań inwestycyjnych - brzmi uwaga kolejnego z mieszkańców.

Ostatecznie, po analizie opinii mieszkańców ustecki ratusz postanowił, że ranking będzie ustalany według kilku kryteriów:

- oceny stanu technicznego nawierzchni,
- liczby mieszkańców danej ulicy oraz ulic sąsiednich,
- połączenia z drogami wyższego rzędu,
- lokalizacji miejsc użyteczności publicznej,
- wysokości opłaty uzdrowiskowej z danej ulicy,
- realizacji harmonogramu przebudowy ulic z 2018 roku.

Analiza i aktualizacja rankingu będą przeprowadzane cyklicznie - co 3 lata. W przypadku uzyskania przez kilka ulic tej samej liczby punktów, o kolejności realizacji zdecyduje liczba mieszkańców danej ulicy i ulic sąsiednich.

Projektem uchwały dotyczącej przyjęcia kryteriów rankingu dróg gminnych w Ustce będzie omawiany na najbliższej sesji Rady Miasta. ©℗

Nakarm zwierzaka, zgarnij kwiatka w Słupsku

Patryk Czerwiński
Nasza akcja

30 maja na parkingu hipermarketu E.Leclerc w Słupsku odbędzie się akcja „Nakarm zwierzaka, zgarnij kwiatka". Mieszkańcy, którzy przyniosą karmę, legowiska, koce czy środki czystości dla psów i kotów przebywających w schronisku dla zwierząt, w zamian otrzymają sadzonki m.in., kocimiętki, pelargonii lub surfinii. Obecni będą behawiorystka, lekarz weterynarii oraz uczniowie z Techniku Weterynarii, którzy poprowadzą warsztaty z pierwszej pomocy dla zwierząt. Akcję wspiera hipermarket E.Leclerc w Słupsku.

Akcja, którą organizujemy 30 maja wraz z wieloma partnerami, potrwa od godziny 11 do 15.

Do rozdania będą zioła, tj. mięta, tymianek, oregano, majeranek, a także szałwia omszona w niebieskim kolorze, kocimiętka, ostnica mocna Pony Tails oraz kwiaty balkonowe, pelargonie i surfinie. E.Leclerc w Słupsku wspiera akcję. Warunek, aby je otrzymać jest tylko jeden: należy przynieść karmę, legowiska, koce czy środki czystości dla psów i kotow przebywających w słupskim schronisku dla zwierząt.

FOT. ARCHIWUM

W słupskim Schronisku dla Zwierząt przebywa obecnie 121 psów i 84 kotów

- Z dumą bierzemy udział w akcji charytatywnej na rzecz zwierząt ze schroniska w Słupsku, aby pomóc psom i kotom czekającym na nowy dom oraz wsparcie ludzi o wielkich sercach. Wierzymy, że solidarność, bliskość i pomoc lokalnej społeczności są ważną częścią wartości naszego sklepu. Dlatego chcemy wspólnie z naszymi klientami zaangażować się w tę piękną inicjatywę - pisze E.Leclerc Słupsk. To na parkingu tego obiektu odbędzie sie akcja „Nakarm zwierzaka, zgarnij kwiatka."

W dniach 22-30 maja E.:eclerc przygotował promocję na karmy dla zwierząt marek Tous Mes Amis i Plénima. Przy zakupie dwóch produktów drugi jest 50 procent tańszy. Produkty można dowolnie mieszać między obiema markami.

Jak informuje hipermarket, Tous Mes Amis to marka stworzona z myślą o codziennym dobrostanie psów i kotów, natomiast Plénima to kompleksowa gama produktów dla psów i kotów oferująca produkty dostosowane do bardziej wymagających i wrażliwych zwierząt

- Udział w tej akcji to nie tylko możliwość skorzystania z atrakcyjnej promocji, ale również wsparcie ważnej lokalnej inicjatywy pomagającej zwierzętom - przekazuje hipermarket.

Obecnie w schronisku przebywa 121 psów i 84 koty. Pracownicy tej placówki wskazują, co jest najbardziej potrzebne. Dobrej jakości karma sucha i mokra, suplementy diety jak Arthroflex czy AniFlex, legowiska, koce, podkłady higieniczne, płytkie kuwety, buteleczki do karmienia kociąt, środki czystości i płyny dezynfekujące.

Akcja to świetna okazja, by nie tylko nakarmić podopiecznych schroniska, ale również rozważyć adopcję. Przedstawiciele schroniska liczą na to, że akcja przyciągnie mieszkańców Słupska nie tylko do kwiatowych sadzonek, ale przede wszystkim do realnej pomocy zwierzakom. Każdy z nich jest inny, ale wszystkie odwdzięczą się wiernością i miłością.

- W E.Leclerc Słupsk wierzymy, że sklep powinien być aktywną częścią lokalnej społeczności. Dlatego z przyjemnością nadal będziemy wspierać lokalne działania charytatywne, społeczne i inicjatywy, które mają pozytywny wpływ na mieszkańców Słupska i regionu - podsumowuje E.Leclerc. ©℗

0011526909
Wyrazy głębokiego współczucia
Annie Kapiszka
z powodu śmierci
Mamy
składają
Zarząd i Pracownicy
Grupy kapitałowej Jantar Sp. z o.o. w Słupsku

0011526815
Wyrazy współczucia i słowa wsparcia dla Pana
Grzegorza Golec
z powodu śmierci
Brata
składają
Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy PGK sp. z o.o. w Słupsku

0011527093
Pani Agnieszce Węgierskiej oraz Najbliższym
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Mamy
składają
Dyrektor, Pracownicy oraz Mieszkańcy
Domu Pomocy Społecznej w Machowinku

0011526814
Wyrazy współczucia i słowa wsparcia dla Pana
Grzegorza Gołoś
z powodu śmierci
Teściowej
składają
Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy PGK sp. z o.o. w Słupsku

eprasa.pl 4266582fe9

REKLAMA 0011508966

miasteczko
nova fala
GDYNIA CISOWA, UL. MORSKA

POZNAJ MIESZKANIA
W OFERCIE SPECJALNEJ*

RABATY NAWET DO
105 000 ZŁ*

*Oferta jest ograniczona czasowo i dotyczy wybranych mieszkań.

GRUPA
VICTORIA DOM

victoriadom.pl
BIURO SPRZEDAŻY UL. MORSKA 286, GDYNIA 58 350 25 40

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Grupa złożona z 13 wybranych w minionym tygodniu do Krajowej Rady Sądownictwa sędziów zadeklarowała w środę chęć przystąpienia do pracy i wykonywania obowiązków. – Oczekujemy, że pierwsze posiedzenie KRS zostanie zwołane jak najszybciej – powiedział sędzia Dariusz Zawistowski. Podkreślił, że sędziowie zostali wybrani do KRS w ubiegły piątek i już w poniedziałek „podjęli czynności" w Radzie.

„Zależy nam żeby jak najszybciej przystąpić do działań, które spoczywają na Krajowej Rady Sądownictwa

Dariusz Zawistowski sędzia KRS

KRÓTKO

PROKURATURA

Śladami Zbigniewa Ziobry

Były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wyleciał z Europy do USA z Mediolanu. Taką informację podał rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

– Od kilku dni posiadamy już oficjalną informację, iż Zbigniew Ziobro, podejrzany, opuścił Europę w dniu 9 maja, wyleciał z Mediolanu do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku, drogą lotniczą. Posłużył się wizą, tutaj cytuję: „członka zagranicznych mediów" – powiedział prok. Nowak na konferencji prasowej.

Zaznaczył, że tego rodzaju wyjazd nie byłby możliwy, gdyby za Ziobrą wydano Europejski Nakaz Aresztowania (ENA), o co – jak dodał – prokuratura zawnioskowała już 10 lutego.

Ziobro – który jest podejrzany w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości – 10 maja potwierdził, że jest w USA; wcześniej przez kilka miesięcy przebywał na Węgrzech, gdzie za rządów premiera Viktora Orbana otrzymał ochronę międzynarodową.

WARSZAWA

„Solidarność" wyszła na ulice

FOT. PAP/SZYMON PULCYN

W środę w Warszawie pod hasłem „Razem dla Polski i Polaków" związkowcy z NSZZ „Solidarność" zorganizowali antyrządową manifestację, podczas której domagali się m.in. referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Protestujący przeszli z Placu Zamkowego przed siedzibę Sejmu.

OSTRZEŻENIE

MSZ odradza podróże

MSZ odradza wszelkie podróże do całego regionu na pograniczu Demokratycznej Republiki Konga, Ugandy i Sudanu Południowego, w związku z pojawieniem się ogniska Eboli w Demokratycznej Republice Konga i Ugandzie. „Przypominamy – poziom ostrzeżenia dla podróżujących do całego regionu na pograniczu DRK, Ugandy i Sudanu Południowego wynosi 4 (odradzamy wszelkie podróże)" – czytamy we wpisach resortu dyplomacji i w zakładce Polak za granicą.

Od chwili wykrycia problemu w DRK zmarło przynajmniej 131 osób, a podejrzanych przypadków zachorowań jest 513 lub więcej. Od niedzieli oficjalnie podawane liczby mniej więcej podwoiły się. PAP

Tusk: Będę szczęśliwy, jak spotkamy się w Budapeszcie

oprac. Adam Kielar
Warszawa

W środę premier Donald Tusk spotkał się z szefem węgierskiego rządu Peterem Magyarem, który składał wizytę w Polsce. Premier Węgier spotkał się również z Karolem Nawrockim.

Premier Węgier, Peter Magyar, przewodzi swojej delegacji, która składa się z prominentnych członków jego rządu.

Po zakończeniu spotkania szefów rządów w cztery oczy i rozmowach delegacji, po godzinie 11 miała miejsce konferencja prasowa obu premierów.

– Polaków i Węgrów łączy zrozumienie, że ważne sprawy wymagają waleczności i serca. Dobrze obaj wiemy, że można pokonać każde zło, jeśli ma się serce i wierzy się w swój naród – mówił Donald Tusk na konferencji.

Podkreślił, że „polsko-węgierskie relacje są tradycyjnie bardzo dobre".

Przyznał również, że cieszy się, iż Węgry chcą odnowienia działania Grupy Wyszehradzkiej.

– To ostatnie dni prezydencji Węgier w tej grupie, dlatego będę szczęśliwy, jeśli zdążymy spotkać się na szczycie w Budapeszcie – powiedział Tusk.

Zaznaczył, że „rewitalizacja Grupy Wyszehradzkiej to szerszy projekt". – Mamy tutaj identyczny pogląd z panem premierem. I mamy też wspólny interes jako oba narody, aby Europa Środkowo-Wschodnia (...) ze względów geopolitycznych, ze względu na wspólne poglądy, ze względu na wspólne działania wobec nielegalnej migracji, żeby stała się miejscem, gdzie rozstrzygają się także losy Europy – podkreślił Tusk.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Wizyta w Polsce to pierwsza zagraniczna podróż Magyara po zaprzysiężeniu na premiera

Szef polskiego rządu przekazał także, że wraz z węgierskim premierem będą pracować nad wspólnym europejskim stanowiskiem w kwestii Ukrainy. Podkreślił, że z Magyarem prezentują „podobny pogląd" w tej sprawie.

– Ukraina jest bardzo zainteresowana przyspieszeniem negocjacji akcesyjnych. Ukraina bardzo pragnie członkostwa w Unii Europejskiej. Polska jest w pełni życzliwa tym planom – oświadczył Tusk.

Zaznaczył, że wraz z Magyarem będą przestrzegać przy tym „wszystkich reguł, które obowiązywały również Polskę", gdy dołączyła do UE.

Na konferencji prasowej po spotkaniu Magyar podkreślił, że „to nie przypadek, że miejscem jego pierwszej wizyty zagranicznej jest Polska". Jak podkreślił, to zaszczyt wystąpić razem z polskim premierem.

Magyar mówił o wspólnej polsko-węgierskiej historii.

– Szanujemy tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską – zapewnił.

Zapewnił również, że Węgry będą krajem partnerskim dla Polski, ale także dla Słowacji i Czech w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

– Aby Czwórka Wyszehradzka odzyskała swoją witalność, blask i wpływ w Unii Europejskiej – dodał.

Magyar zapowiedział, że zaprosi premierów tych państw na szczyt Grupy Wyszehradzkiej pod koniec czerwca.

Wskazał ponadto, że jest gotów na to, aby tę wyszehradzką współpracę rozszerzyć o inne kraje.

– Być może kraje skandynawskie, Austrię, Chorwację, Słowenię, Rumunię albo o kraje zachodnich Bałkanów, które jeszcze nie przyłączyły się do Unii Europejskiej – dodał.

Jak podkreślił premier Węgier, „serce Europy bije w Europie Środkowo-Wschodniej".

Szef węgierskiego rządu Peter Magyar najpierw spotkał się również z prezydentem Karolem Nawrockim, marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym i Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską.

Z Warszawy Magyar udał się do Gdańska, gdzie wraz z premierem Tuskiem spotkał się z Lechem Wałęsą. PAP

Polacy mieli szpiegować dla Rosji. Zostali zatrzymani przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Adam Kielar
Warszawa

Trzech Polaków, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosji, zatrzymała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – przekazał minister koordynator ds. służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

„Funkcjonariusze ABW, na polecenie Podlaskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, zatrzymali 3 osoby podejrzane o działania szpiegowskie na rzecz Federacji Rosyjskiej. Zatrzymani to obywatele RP, mężczyźni w wieku od 48 do 62 lat. Zarzuca się im działania wywiadowcze – rozpoznawanie rozmieszczenia wojsk NATO na terytorium RP oraz wytwarzanie i udostępnianie materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym" – napisał minister na X.

Dodał, że wszyscy trzej mężczyźni zostali tymczasowo aresztowani na trzy miesiące.

„Śledztwo ma charakter rozwojowy" – dodał Siemoniak.

Głos w sprawie zabrała także Prokuratura Krajowa. Podała ona, że mężczyźni usłyszeli zarzuty działania na rzecz obcego wywiadu i udzielania temu wywiadowi wiadomości, których przekazanie mogło wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, a także wytwarzania i udostępniania materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym, czynienia przygotowań do realizacji zadań o charakterze dywersyjnym i sabotażowym, publicznego pochwalania prowadzenia wojny napastniczej oraz propagowania symboli wspierających agresję Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie.

„Po przedstawieniu zarzutów prokurator przesłuchał zatrzymane osoby w charakterze podejrzanych. Nie przyznali się oni do popełnienia zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia" – poinformowała prokuratura. PAP

eprasa.pl 4266582fe9

REKLAMA

0111522069

Tak dziś chce uczyć się młodzież z Pomorza Zachodniego

Młodzież nie spodziewała się, jak to wygląda „od kuchni". A jednak udało się nie tylko zaskoczyć młodych ludzi, ale też zainspirować ich do dalszego odkrywania i rozwijania swoich zainteresowań. Pomorze Zachodnie realizuje ciekawe programy edukacyjne dla uczniów, stojących przed wyborem przyszłej ścieżki zawodowej. Ambasadorem jednej z takich inicjatyw został Pascal Brodnicki. Warto już dziś zapisać adres biznes.wzp.pl, by nie przegapić następnej takiej szansy!

Od szkoły do własnego biznesu

– Najbardziej podobały mi się zajęcia z medytacji i radzenia sobie ze stresem. Duże wrażenie zrobiły na mnie warsztaty dziennikarskie, podczas których uczyliśmy się, jak poprawnie mówić do mikrofonu i zachowywać się przed kamerą – relacjonowała jedna z uczennic po jednym z warsztatów edukacyjnych. – Wróciliśmy zmęczeni, ale w pozytywnym sensie, bo podczas obozu nie było czasu na nudę – dodawała jej koleżanka.

Dla młodzieży z Pomorza Zachodniego udział w „Zawodowych Summer Campach", zorganizowanych przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, nie był zwykłym klasowym wyjazdem. Podczas obozu uczniowie zdobywali pierwsze doświadczenia związane z wyborem przyszłej ścieżki zawodowej. W przystępny i praktyczny sposób poznawali możliwości dalszej edukacji oraz wybrane zawody „od kuchni". Mogli sprawdzić się przed telewizyjną kamerą, poznać tajniki pracy kryminologa, optyka, redaktora czy genetyka. W tym roku z tej szansy skorzystało 700 uczniów.

– Uczymy młodzież podstaw przedsiębiorczości. Wykorzystujemy do tego nowoczesne technologie i wiedzę praktyków. Młodzi ludzie podczas kilku intensywnych dni warsztatowych rozwijają umiejętności autoprezentacji, kreatywnego myślenia i pracy zespołowej, a także uczą się, jak wykorzystywać swoje mocne strony. Wszystko to ma w dalszej perspektywie ułatwić uczniom podejmowanie trafnych decyzji związanych z ich rozwojem zawodowym oraz realizacją własnych inicjatyw biznesowych – mówi Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego **Olgierd Geblewicz**.

Przedsiębiorczość i wyrównywanie szans

„Zawodowy Summer Camp" to element szerszej strategii Urzędu Marszałkowskiego, który tworzy solidną ofertę rozwojową dla mieszkańców Pomorza Zachodniego, udostępniając różne narzędzia do budowania własnych inicjatyw biznesowych.

Połączenie praktycznych umiejętności z przedsiębiorczością, szczególnie na etapie najstarszych klas liceów i techników – ale i pod koniec edukacji podstawowej – może przyczynić się do wzrostu liczby samodzielnych inicjatyw biznesowych. Obozy mają jeszcze jedną zaletę – pomagają w wyrównywaniu szans. W czterech edycjach „Zawodowego Summer Campu" wzięło łącznie ponad 1700 uczniów zachodniopomorskich szkół.

Pascal Brodnicki w „Mistrzach Pomorza Zachodniego"

Na podobną dawkę inspiracji, ale ukierunkowaną na sektor hotelarsko-gastronomiczny mogła liczyć młodzież, która podjęła wysiłek, by uczestniczyć w pilotażowym konkursie „Mistrzowie Pomorza Zachodniego". Dlaczego taki sektor? – Pomorze Zachodnie jest najbardziej gościnnym regionem w Polsce, udzielamy 16 milionów noclegów rocznie – wyjaśnia marszałek **Olgierd Geblewicz**.

Do udziału w konkursie zostali zaproszeni jednocześnie uczniowie kształcący w zawodach związanych z branżą HOReCa i przedsiębiorcy działający w tym sektorze. Uczestnicy wspólnie przygotowywali projekty nowoczesnych usług odpowiadających na potrzeby, zainteresowania i styl życia młodzieży.

Takie połączenie energii młodych i doświadczenia hotelarzy oraz gastronomików zdało egzamin. Młodzież zaskakiwała znajomością internetowych trendów, a hotelarze i restauratorzy zrozumieli potrzeby i sposób patrzenia na świat pokolenia „Alfa".

Dodatkową atrakcją była obecność jednego z najbardziej rozpoznawalnych kucharzy i prezenterów kulinarnych w Polsce **Pascala Brodnickiego**. – Nie bójcie się łączyć smaków. Pamiętajcie, że człowiek najpierw je oczami, potem węchem, a dopiero później smakiem – przekonywał kucharz, który do współpracy przy pokazie live cooking zapraszał uczniów.

W całą akcję, która gościła w siedmiu miastach regionu, zaangażowało się blisko 1500 uczniów z 36 zachodniopomorskich szkół. – Całe wydarzenie jest świetne. Pokazuje, że warto już teraz zastanawiać się, co będziemy robić w przyszłości. Cenne jest to, że możemy poznać potencjalnych pracodawców – usłyszeliśmy od uczniów w Stargardzie po jednym ze spotkań.

Viralowe menu i emocje gości

„Mistrzowie Pomorza Zachodniego" udowodnili, że kreatywność młodzieży nie zna granic. Uczniowie z Zespołu Szkół Ekonomiczno – Hotelarskich im. Emilii Gierczak w Kołobrzegu do konkursu zgłosili Viralowe Menu, czyli usługę polegająca na przygotowywaniu potraw i napojów znanych z mediów społecznościowych. Z kolei grupa z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Gryfinie pracowała nad kartą restauracyjną dostosowaną do nastroju gościa.

Mistrzowie Pomorza Zachodniego - ambasador konkursu Pascal Brodnicki

Zawodowy Summer Camp 2026

Z video relacjami i zdjęciami z wydarzeń można zapoznać się na stronie internetowej

https://biznes.wzp.pl/more-life-future/

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU
Pomorze Zachodnie

Kampania realizowana przez Województwo Zachodniopomorskie w ramach projektu pt. „Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie, w tym uczenia się dorosłych".

eprasa.pl 4266582fe9

Lotnisko w Wilnie było zamknięte, prezydent musiał udać się do schronu

Adam Kielar
Wilno

Litewska armia poinformowała, że lotnisko w stolicy kraju, Wilnie, zostało zamknięte w związku z prawdopodobnym wykryciem drona. Aktywowana została misja NATO Baltic Air Policing.

Początkowo ostrzeżenie rozesłano rano do mieszkańców rejonów: ignalińskiego, uciańskiego, święciańskiego i jeziorosskiego na wschodzie kraju. Ogłoszono tam żółty alert lotniczy, oznaczający prawdopodobne zagrożenie. Wstrzymano ruch pociągów, a w szkołach i przedszkolach nakazano sprowadzenie dzieci do schronów.

Następnie komunikat rozszerzono o rejon wileński, gdzie ogłoszono czerwony alert, zalecając ludności udanie się do schronów lub innych miejsc ukrycia.

Do schronów zeszli m.in. prezydent kraju Gitanas Nauseda, przewodniczący Sejmu Juozas Olekas oraz premier Inga Ruginiene.

Minister obrony Robertas Kaunas w rozmowie z dziennikarzami przed południem nie był w stanie powiedzieć, jaki obiekt został wykryty ani do kogo należał.

– Będę mógł coś powiedzieć po przeprowadzeniu analizy danych radarowych. Gdy będziemy mieli pełny obraz sytuacji po zakończeniu operacji, informacja zostanie doprecyzowana – powiedział.

We wtorek, 19 maja, dron, prawdopodobnie ukraiński, został zestrzelony nad terytorium Estonii. Inny bezzałogowiec wtargnął w przestrzeń powietrzną Łotwy. PAP

FOT. AUGUSTAS DIDŽGALVIS / CC BY-SA 4.0

Największy port lotniczy Litwy został zamknięty po ogłoszeniu alarmu z powodu zagrożenia z powietrza

Nowy etap współpracy po rozmowach Xi z Putinem

Adam Kielar
Pekin

Przywódcy Chin i Rosji – Xi Jinping oraz Władimir Putin – spotkali się w Pekinie. Zapewnili o dobrych relacjach między obydwoma reżimami, a także zapowiedzieli „nowy etap współpracy".

PAP/EPA/ALEXANDER KAZAKOV/KREMLIN / POOL

Xi Jinping oraz Władimir Putin spotkali się w Pekinie. Prezydent Rosji chwalił dwustronne relacje i zaprosił przewodniczącego ChRL do Rosji

Xi Jinping podkreślił, że chińsko-rosyjskie relacje osiągnęły wysoki poziom dzięki pogłębianiu wzajemnego zaufania i strategicznej współpracy. Jak zauważył, współpraca obu krajów wchodzi w „nowy etap". Stosunki między Chinami a Rosją nie są jedynie związane z polityką, ale obejmują również gospodarkę i bezpieczeństwo.

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 2001 roku. Jak podkreślono, był to ważny krok, który dodatkowo umacnia dobre relacje między tymi dwoma narodami.

Xi zwrócił uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest „złożona i niestabilna", a na świecie „wzbiera nurt jednostronnego hegemonizmu". W tym kontekście podkreślił znaczenie wzajemnego wsparcia Chin i Rosji w rozwijaniu potencjału oraz promowaniu wspólnych wartości.

Chiński przywódca zwrócił uwagę na sytuację na Bliskim Wschodzie, podkreślając, że wojna między USA i Izraelem a Iranem powinna zostać natychmiast zakończona, a w zabiegach o pokój szczególnie ważne są negocjacje.

Zakończenie działań wojennych jest postrzegane jako klucz do złagodzenia zakłóceń dostaw energii i globalnego handlu.

Władimir Putin z zadowoleniem przyjął perspektywy „wszechstronnego partnerstwa" z Chinami i zaprosił Xi do wizyty w Rosji. Współpraca gospodarcza, szczególnie w sektorze energetycznym, została przez niego określona jako kluczowa. Rosja dostarcza Chinom gaz ziemny i ropę naftową, co stanowi istotny element w relacjach gospodarczych obu krajów.

Omówiono również plany dotyczące projektu gazociągu „Siła Syberii 2", który miałby transportować gaz z rosyjskiej Arktyki przez Mongolię do Chin.

Jest on określany jako inwestycja o strategicznym znaczeniu, której realizacja wzmocni jeszcze bardziej chińsko-rosyjskie więzi.

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

W lutym 2022 roku, tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, Chiny i Rosja ogłosiły „przyjaźń bez granic" i „bez zakazanych tematów współpracy". Pomimo utrzymania neutralności w sprawie konfliktu na Ukrainie, Chiny zacieśniły współpracę z Rosją, nie potępiając jej działań i sprzeciwiając się sankcjom nałożonym na Moskwę.

To pokrewieństwo interesów między Pekinem a Moskwą, jak wskazuje wiele opinii, przedstawia się jako „nowa równowaga w globalnych stosunkach międzynarodowych". PAP

Zwolennik niepodległości Szkocji na czele rządu

oprac. Anna Nagel
Edynburg

Parlament w Edynburgu wybrał na pierwszego ministra (szefa rządu) Szkocji Johna Swinneya, który będzie sprawował tę funkcję po raz drugi z rzędu.

Swinney jest liderem Szkockiej Partii Narodowej (SNP), która chce oderwania się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa.

– Będę pierwszym ministrem całej Szkocji – zapewnił Swinney po tym, gdy posłowie szkockiego parlamentu ponownie wybrali go na szefa rządu. Nawiązał w ten sposób do podziałów w społeczeństwie w kwestii oddzielenia się Szkocji od Zjednoczonego Królestwa. Podkreślił jednak, że nie zrezygnuje z dążenia do tego celu.

– Szkoci po raz kolejny jasno i dobitnie pokazali, czego chcą: bezpieczniejszego, zamożniejszego i niepodległego państwa. Takiego, w którym decyzje zapadają nie w Westminsterze (w Londynie – PAP), ale tutaj, w Szkocji – przekonywał Swinney, który szefem regionalnego rządu został po raz pierwszy w 2024 roku, zastępując na stanowisku Nicolę Sturgeon.

Po wyborach z 7 maja SNP jest największą partią w Holyrood (szkockim parlamencie). W liczącej 129 miejsc izbie zdobyła ona 58 mandatów, podczas gdy szkocka Partia Pracy oraz prawicowo-populistyczna Reform UK uzyskały ich po 17, a szkoccy Zieloni – 15.

SNP wygrywa wybory do Holyrood nieprzerwanie od 2007 roku, choć nie zawsze z samodzielną większością. PAP

USA potwierdzają zmniejszenie liczby żołnierzy w Europie. Co to oznacza dla Polski?

Adam Kielar
Waszyngton

Departament Wojny USA poinformował, że zmniejsza liczbę tzw. Bojowych Zespołów Brygadowych w Europie, co spowoduje opóźnienie rozmieszczenia dalszych amerykańskich sił w Polsce.

FOT. ŁUKASZ KASPRZAK

USA redukują obecność wojskową w Europie

Oświadczenie Departamentu Wojny USA zamieścił w sieci rzecznik Pentagonu Sean Parnell. Poinformował on, że Stany Zjednoczone zmniejszają z czterech do trzech liczbę tak zwanych Bojowych Zespołów Brygadowych (Brigade Combat Teams) w Europie .

„Departament zmniejszył łączną liczbę Brygadowych Zespołów Bojowych (BCT) przydzielonych do Europy z czterech do trzech. To przywróciło liczbę BCT w Europie do poziomu z 2021 roku. Decyzja ta była wynikiem kompleksowego, wielowarstwowego procesu skoncentrowanego na obecności sił zbrojnych USA w Europie. Skutkuje to tymczasowym opóźnieniem rozmieszczenia sił zbrojnych USA w Polsce, która jest modelowym sojusznikiem USA" – czytamy w komunikacie.

Rzecznik Departamentu Wojny podkreślił, że Stany Zjednoczone przeprowadzą analizę strategicznych i operacyjnych potrzeb USA, a także możliwości sojuszników w zakresie zaangażowania sił na rzecz obrony Europy.

„Celem tej analizy jest realizacja programu prezydenta Trumpa America First w Europie i na innych teatrach działań wojennych, w tym poprzez zachęcanie i umożliwianie naszym sojusznikom z NATO wzięcia na siebie głównej odpowiedzialności za konwencjonalną obronę Europy" – napisał.

Parnell przypomniał także, iż miała miejsce rozmowa szefa Departamentu Wojny, Pete'a Hegsetha, z polskim wicepremierem i ministrem obrony narodowej, Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.

„Sekretarz Hegseth rozmawiał dziś (we wtorek, 19 maja – red.) z polskim wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem. Departament pozostaje w bliskim kontakcie z naszymi polskimi odpowiednikami w czasie trwania tej analizy, także po to by zapewnić, że Stany Zjednoczone podtrzymują swoją silną obecność wojskową w Polsce. Polska pokazała zarówno zdolność, jak i determinację, by się bronić. Inni sojusznicy powinni brać z niej przykład" – czytamy w komunikacie. PAP

eprasa.pl 4266582fe9

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Na amerykańskich komiksach swoje piętno odcisnął wprowadzony w 1954 roku tzw. Komiskowy Kodeks Haysa – **str. 10**

Kim był Alceo Dossena? Geniuszem, który potrafił skopiować każdą rzeźbę. Dlaczego zmarł w przytułku? – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Kryminal tango, czyli tzw. picie po warszawsku
W XIX i XX w. pito w Warszawie tak samo ochoczo, jak dziś. Zmieniły się okoliczności konsumpcji, ale trunkowe zwyczaje pozostały.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Walka o lewicowy etos trwa!

W sprzedaży jest już „W" Igora Stiksa (Oficyna Literacka Noir sur Blanc), „W" to thriller polityczny, w którym nic nie jest tym, czym się wydaje. Oto młody pisarz i działacz lewicowy, uchodźca z Sarajewa mieszkający w Paryżu, zostaje wezwany na dalmatyńską wyspę, by poznać ostatnią wolę Waltera Stiklera. Ten słynny krytyk ideologii komunistycznej pozostawił dlań tajemniczy testament.
ls

W KINACH

Miłość i jej konsekwencje

W kinach grają już „Obsesję" (reż. Curry Barker), amerykański horror opowiadający o desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu („One Wish Willow") zyskuje miłość swojej ukochanej. A to prowadzi do mrocznych, a konkretniej krwawych konsekwencji. Grają: Inde Navarette, Michael Johnston, Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Robercie Ludlumie

Zbliża się 25 maja – 99. rocznica urodzin Roberta Ludluma (zmarł 12 marca 2001 r.), amerykańskiego aktora oraz producenta, ale przede wszystkim autora 27 powieści sensacyjnych. Według różnych źródeł jego powieści zostały opublikowane w 290-500 mln egzemplarzy w 32 językach na terenie 40-50 krajów. Globalną sławę przyniosła mu zwłaszcza „Tożsamość Bourne'a" („The Bourne Identity"), opublikowana po raz pierwszy w 1980 roku (polskie tłumaczenie w 1990 r.)
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 206. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

8 maja 1953 r.: polscy biskupi mówią komunistom „Non possumus"

erze pełny tekst
zenia Episkopatu

RONISŁAW PRZYŁUSKI
FY O MALARSTWIE
Oficyna St. Gliwy
Wydanie bibliofilskie
Cena z przesyłką 10/6
abycia w Veritas F. P. Centre
Praed Mews, London, W. 2.

ŻYCIE
KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENA 1s

NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK:
ŚWIĘTY RÓŻANIEC — modlitewnik-podręcznik do żytego zrozumienia i odm nia różańca. — Opracow Tworkowski. — Str. 164. z przesyłką 6/6.
MODLITWA RÓŻAŃCOWA — O. R. Kostecki, O.P.— Stro Cena z przesyłką 4/-.
Do nabycia w Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

Nr 4

LONDYN, 18 PAŹDZIERNIKA 1953 R.

„NON POSSUMUS"

OŚWIADCZENIE EPISKOPATU POLSKI Z DNIA 8 MAJA 1953

czasu z różnych ośrod- wiadomości, że Episko- rany w Krakowie w dniu ku z okazji uroczystości Biskupa i Męczennika, ument, obrazujący poło- katolickiego w Polsce rcia t.zw. Porozumienia w roku 1950 aż po dzień dome też było, że Epi- nie mógł przejść do po- ego nad komunistycz- z 9 lutego br., w któ- rszawski uzurpował sobie nia w dziedzinę życia go, w szczególności przy stanowisk kościelnych, dekretowi Episkopat prostest, którego reżym e tylko nie przyjął do e wprost przeciwnie, wy- naja dalsze rozporządze- rzej wymierzone przeciw

dokumencie Episkopatu m na ręce Bieruta jako go Rady Ministrów, po- przed kilku tygodniami owej, między innymi w ańskiej z „New York e oraz w prasie europej- nictwach emigracyjnych. umentu była znana po- otwierdzali ją uchodzcy

I to są rzeczywiście zachowane i ochronione dobra oraz wygrane już szanse, jakie w swych przewidywaniach przed trzema laty kłaść musiał Episkopat na szalach wagi, obok nieuniknionych szkód i grożących niebezpieczeństw, aby ocenić trzeźwo i z całą rozwagą, która z otwierających się wówczas przed nami dróg kryła dla Kościoła mniej niespodzianek, klęsk i ryzyka, a zostawiała mu więcej wewnętrznej swobody i możności religijnego działania.

Wymienione fakty posiadają doniosłość, których ani nie zauważyć ani nie ocenić niepodobna. Znaczenie ich jednakowoż zamyka się ściśle w określonych granicach, poza którymi kryje się rzeczywistość inna i bardzo dla katolicyzmu w Polsce tragiczna. Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. W bilansie omawianego trzechlecia przeważają niezaprzeczalnie groźne negatywy. Odpowiedzialność wobec Boga, społeczeństwa i historii wymaga, aby przynajmniej główniejsze z nich wymienić bez obsłon i określić dokładnie).

I. USUWANIE RELIGII ZE SZKOŁY A BOGA Z SERC MŁODZIEŻY

charakter wyraźnej walki politycznej, walki, która w środkach nie przebiera. Zmusza się duchowieństwo do polityki, zamiast pozostawić mu pełną swobodę szerzenia prawd ewangelicznych, zwłaszcza prawa miłości oraz szczepienia chrześcijańskich zasad moralno-religijnych, bez uwzględnienia których nie podobna przecież myśleć poważnie o rzetelnym świecie pokoju, ani o szczerym zbrataniu się narodów, rozdartych nienawiścią.

Grupa „Dziś i Jutro", aczkolwiek występuje zawsze i manifestacyjnie pod znakami katolicyzmu, w sporach jedtak i dyskusjach, jakie powstają między Rządem Polski Ludowej i Kościołem katolickim, nieodmiennie zajmuje stanowisko zawsze po stronie Rządu, pochwalając głośno i popierając wszystkie jego w stosunku do Kościoła posunięcia. Ostatnim i jaskrawym dowodem tego były znamienne wypowiedzi w sprawie państwowego dekretu o ob-

Obecnie chcielibyśmy jeszcze poruszyć sprawę cenzury.

CENZURA PISM. W stosunku do pism katolickich zawsze ostra, po zawarciu Porozumienia cenzura bezustannie się zaostrza. Wymagania urzędu kontroli prasy stają się coraz bardziej surowe i niezrozumiałe. Poprzednio można było dość swobodnie porozumiewać się z cenzorem i jego zastrzeżenia dyskutować. Ostatnio rozmowa staje się wprost niemożliwa. Okresy przetrzymywania pism oddanych do uprzedniej cenzury stale się przedłużają. Urząd Kontroli Prasy zwraca je, kiedy zechce. Tak zwane ingerencje cenzorskie stają się coraz dotkliwsze i z reguły bywają już nieodwołalne. Urząd często odrzuca całe artykuły lub kaleczy je tak dalece, że niejednokrotnie tracą właściwy sobie sens i całą swoją wartość. Bywa, że konfiskacie ulegają zeszyty czasopism. Z surowością szczególnie bezwzględną poczyna się traktować artykuły właśnie najściślej religijne. Chirurgia czasopism jest bardzo swoista i znamienna. Wycina się w piśmie lub przytłumia się to przede wszystkim, co jest najbardziej po katolicku zdrowe, mocne i przekonywujące. Piszący na tematy społeczne nie może wypowiadać się swobodnie. Daje mu się natomiast do zrozumienia, że ma się stać raczej echem tylko prasy marksistowskiej i

Polskę ostatniego środka pog swej wiary oraz publicznego w dzenia tego, co się czuje i myśli Chrystusie i o katolickim Kości zność bowiem zabrania głosu głośni radiowej, w teatrze czy odebrano jej już dawno.

Powtarza się nam dziś częst Polsce wszyscy obywatele maj prawa, a zarzuca się nam ka że to my czynimy sztuczne ludzi na wierzących i niewie Zdaje się, że dość zwrócić uw osobliwy sposób, w jaki wym instytucje traktują katolickie rza, redaktora czy wydawcę; jątkowe prawa, jakim poddaje łącznie katolicką książkę i ka czasopismo; na nieliczenie się wami i potrzebami nie tylko milionowych mas katolickich; wyjątkowe zgoła upośledzenie aby sobie bez trudu dać odpow pytanie, czy w praktyce obec czywistości polskiej istnieją rów wa, które przecież gwarantuje Konstytucja. Jak i dekret o sumienia; i kto właśnie dzie czeństwo na wierzących i ni cych.

Rzecz znamienna, że podczas ka prasa katolicka, rozwija się ga prasa sekciarska, jak np. nictwo", wydawane przez roz

EKSKOMUNIKA

SACRA CONGREGATIO CONSISTORIALIS DECLARATIO

Cum nuper in Em. mum P.D. Stephanum S.R.E. Cardinalem Wyszyński, Archiepiscopum Gnesnensem et Varsaviensem, quidam violentas manus sacrilege initicere et Eiusdem exercitium iurisdictionis ecclesiasticae impedire ausi fuerint, Sacra Congregatio Consistorialis eos omnes qui memorata delicta patraverunt, ad normam can. 2334 n. 2 et 2343, par. 2 Codicis Juris Canonici, in excomunicationem Sedi Apostolicae speciali modo reservatam incurrisse atque ipso iure infames esse declarat.
Datum Romae, die 30 mensis Septembris anni 1953.

Memoriał zawierał listę skarg Kościoła na nadużycia administracyjne władz. Prymas Stefan Wyszyński zwracał uwagę na niedotrzymywanie postanowień z 1950 roku przez państwo mimo dotrzymywania ich przez Kościół

L. Strzyga, M. Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim. „Non possumus" znaczy dokładnie „Nie możemy".

Dokument był odpowiedzią na dekret Rady Państwa z 9 lutego 1953 r. o „tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych". Dawał on przedstawicielom władzy komunistycznej w Polsce prawo kontrolowania oraz unieważnienia każdej nominacji i każdego aktu jurysdykcyjnego Kościoła. Powód był prosty: Kościół był w owym czasie w Polsce jedyną zorganizowaną siłą, która mogła powiedzieć komunistom „Nie!".

Ideały i zasady

Zajrzymy do dokumentu: „Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. (...)

1. Usuwanie religii ze szkoły, a Boga z serc młodzieży. (...) w sposób wieloraki gwałci dzisiejsza szko ła sumienia młodego pokolenia, niszczy w nim wartości zaszczepione przez wychowanie domowe i kościelne, uczy kłamać i sprzeniewierzać się najszczytniejszym jego ideałom i zasadom. (...)

2. Polityczna presja, próby i środki dywersji wśród duchowieństwa. (...) Zmusza się duchowieństwo do polityki, zamiast pozostawić mu pełną swobodę szerzenia prawd ewangelicznych, zwłaszcza prawa miłości, oraz szczepienia chrześcijańskich zasad moralnych. (...)

3. Bezwzględne niszczenie prasy oraz wydawnictw katolickich. (...) W niszczycielskiej tej akcji działały harmonijnie, pod przewodnictwem Urzędu do Spraw Wyznań, trzy instytucje państwowe: kolportażowa „Ruch", przydziału papieru i kontroli prasy. (...)

4. Ingerencja w sprawy Kościoła i próba jego krępowania. (...) Nieoczekiwanym, ale tym razem już formalnym niejako zamachem na organizacyjną wolność Kościoła stał się dopiero dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych z dnia 9 lutego 1953 roku. (...) Tego rodzaju prób ujarzmiania Kościoła przez państwo Polska niepodległa nie zna na przestrzeni całej swej historii. Stosował ją tylko po rozbiorach rząd carski jako środek do walki z polskością i katolicyzmem na rzecz Rosji i prawosławia. (...)

7. Oświadczenie Episkopatu. (...) Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie się jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 4266582fe9

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 21.05.2026

Mariusz Grabowski

KOMIKSOWY KOMIKS HAYSA

O wprowadzonym w 1934 r. Kodeksie Williama Harrisona Haysa, który na kilkadziesiąt lat narzucił produkcjom Hollywoodu swoistą obyczajową cenzurę, wie każdy miłośnik historii kina. Ale ów kodeks kinowy miał kuzyna - tzw. Komiksowy Kodeks Haysa, znany jako Comics Code Authority (CCA). Ów rygorystyczny system samocenzury wprowadzono w USA w 1954 r. I tu sprawa zaczyna się nieco komplikować.

Erotyce mówimy nie!

Znawca tematu - Jerzy Szyłak, filmoznawca, scenarzysta komiksowy, a także autor komiksów - pisze: „Komiksy były pełne przemocy, brutalności, okrucieństwa, moralnej dwuznaczności i jednoznacznego erotyzmu, (...) podważania - przez parodię - wartości uznanych dzieł kultury (...)".

Szyłak dodaje: „Amerykańskie komiksy sprzed 1955 roku, zwłaszcza te z lat 1947-1954, można uznać za »niepokorne« na podstawie dwóch kryteriów: ich faktycznej zawartości i reakcji społecznej. W tym pierwszym przypadku chodzi o obecność w komiksach - w ich warstwie fabularnej, tekstowej i ilustracyjnej - treści stojących w opozycji do ówczesnej kultury głównego nurtu".

Groza i makabra

Do tego momentu wszystko wydaje się klarowne. Ale oto Szyłak dokonuje zastanawiającej wolty: „Niezależnie od tego, jak krytycznie nie oceniać zapisów Kodeksu Komiksowego i działań jego administracji, nie sposób zaprzeczyć, że przed jego wprowadzeniem wydawcy komiksów nie podlegali żadnej zewnętrznej kontroli, a znaczna część ich oferty zawierała treści, które nie mogłyby pojawić się w kinie, telewizji czy radiu (brutalna przemoc, groza, makabra, erotyka, sprzeczne z pruderyjną moralnością lat 50.)".

Jak to możliwe?

Co nam chce powiedzieć Jerzy Szyłak? Że Kodeks Komiksowy, który został ustanowiony do życia wskutek „antykomiksowej krucjaty" z lat 1948-1954, można uznać za zjawisko pozytywne?

To przecież pójście we wspólnym froncie z tymi, którzy komiksy oskarżali m.in. o ogłupianie dzieci i młodzieży, obniżanie standardów moralnych, rozbudzanie fascynacji przemocą i makabrą, dostarczanie informacji o metodach przestępczych, skłanianie do popełniania przestępstw naśladowczych, podważanie autorytetu instytucji porządku publicznego, propagowanie dewiacyjnych zachowań seksualnych, a nawet promowanie komunizmu".

Panie Jerzy, co Pan narobił?

W 1954 roku za komiksy, które mają największy negatywny wpływ, uznano te o tematyce kryminalnej

DO 1956 R. KOŚCIÓŁ W POLSCE TRWAŁ NA POZYCJACH DEFENSYWNYCH

8 maja 1953 r. polscy biskupi powiedzieli: „Non possumus"

Ciąg dalszy ze str. 9

Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus! [nie możemy] (...)".

Głos sprzeciwu

Zacznijmy od tego, że formuła „Non possumus", choć stosowana dość rzadko, ma w Kościele katolickim długą tradycję. Odnosi się do fragmentu „Dziejów Apostolskich", w którym apostołowie Piotr i Jan mieli odpowiedzieć na zarzuty Sanhedrynu zabraniającego im działalności w imię Chrystusa. W Wulgacie stoi: „Non enim possumus quae vidimus et audivimus non loqui" („Albowiem nie możemy tego cośmy widzieli i słyszeli nie mówić"). Słowa „Non possumus" przywoływane są zwykle w kontekście deklaracji wiary chrześcijańskiej.

Jak przypomniał Benedykt XVI w wykładzie w Wiedniu w 2017 r., takiej formuły użyła w 304 r., za czasów Dioklecjana, 49-osobowa grupa męczenników chrześcijańskich z Abiteny w Numidii, schwytana na niedzielnej celebrze liturgicznej, która była zabroniona i karana śmiercią. W takim kontekście słów tych miał użyć także papież Klemens VII w odpowiedzi na prośbę o rozwód króla angielskiego Henryka VIII. Było to w konsekwencji przyczyną powstania Kościoła anglikańskiego.

Chwilowy spokój

Dekret Rady Państwa krył w sobie jeszcze jedni niebezpieczeństwo: stwarzał również możliwość rozsadzania Kościoła od wewnątrz i zastępowania wiernych hierarchii duchownych posłusznymi reżimowi tzw. księżmi patriotami. Określano tak duchownych popierających władzę ludową i zmiany zachodzące w PRL po 1944 r. Nazwa „księża patrioci" wywodzi się od oficjalnej dewizy ruchu, która brzmiała: „Niezłomna wierność Polsce Ludowej".

Można zatem powiedzieć, że był przełomowym punktem ofensywy przeciwko Kościołowi i doprowadzić do jego podporządkowania władzom komunistycznym, podobnie jak powołanie w styczniu 1953 r. osobnego, XI Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmującego się Kościołem.

Tym samym władze łamały wcześniejszą ugodę. 14 kwietnia 1950 r. zostało bowiem podpisane porozumienie, które normalizowało stosunki między państwem a Kościołem. Rząd gwarantował wtedy m.in. nauczanie religii w szkołach oraz istnienie KUL-u i wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie. Kościół z kolei zobowiązał się wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy, współpracy nad odbudową kraju i popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju.

Wybieg taktyczny

Porozumienie z komunistami zostało przyjęte w łonie Kościoła z mieszanymi uczuciami. Zaniepokojenie wyrażali urzędnicy kurii rzymskiej, a także wpływowy metropolita Krakowa, kard. Adam Sapieha. Przeważyło jednak, po raz kolejny, zdanie Wyszyńskiego. Nie

eprasa.pl 4266582fe9

Prymas Stefan kard. Wyszyński podczas obchodów święta Bożego Ciała, 1957 rok. (Archiwum NAC)

miał on jednak złudzeń co do intencji komunistów, uznając porozumienie za „wybieg taktyczny". Jak zanotował w swoich zapiskach: „Trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji".

Okazało się, że miał rację. Krótko po zawarciu porozumienia z 1950 r. utworzona została zupełnie nowa instytucja: Urząd ds. Wyznań. Swoimi kompetencjami objął on „całokształt stosunków między istniejącymi w Polsce kościołami a państwem". Ale to właśnie Urząd stał się głównym narzędziem antykościelnej polityki władz, a jego naczelnym zadaniem stało się ostateczne podporządkowanie Kościoła władzom.

Np. już latem 1950 r. wezwano księży do podpisywania się pod proradzieckim i antyamerykańskim tzw. apelem sztokholmskim, a odmowy interpretowano jako podstawę do szykan antykościelnych. W konsekwencji doszło do usunięcia kilkuset księży z funkcji katechetów, zamknięto również szereg domów zakonnych.

Władza usuwa

Zatrzymajmy się na chwilę przy porozumieniu z 1950 roku Rada Państwa wprowadziła wtedy nowy stan prawny już po narzuceniu niektórym diecezjom wikariuszy kapitulnych i wypędzeniu rządców tamtejszych jednostek administracyjnych Kościoła. 26 stycznia 1951 roku usunięto administratorów apostolskich: ks. Edmunda Nowickiego z Gorzowa, ks. Bolesława Kominka z Opola, ks. Teodora Benscha z Olsztyna, ks. Andrzeja Wronkę z Gdańska i ks. Karola Milika z Wrocławia. Jak widać, wszystkie zmiany dotyczyły administratur apostolskich na Ziemiach Zachodnich.

„Kontrola administratur apostolskich na Zachodzie nie zadowalała władz w zakresie kontroli nad Kościołem rzymskokatolickim. Postępująca laicyzacja szkolnictwa trafiła na opór części duchowieństwa. Szczególny charakter przybrał on w diecezji katowickiej, gdzie tamtejszy ordynariusz bp Stanisław Adamski zainicjował tzw. akcję petycyjną, w której rodzice dzieci posyłanych do państwowych szkół sprzeciwili się usuwaniu z nich nauczania religii i symboli chrześcijańskich. Petycję podpisało blisko 72 tys. ludzi. Władze zareagowały internowaniem bp. Stanisława Adamskiego, bp. Juliusza Bieńka i bp. Herberta Bednorza" - czytamy w tekście „Non Possumus. Konferencja Episkopatu Polski i jej stosunki z władzami w latach 1951-1956" na portalu Historykon.pl.

Kara klątwy

Wiosną 1953 r. biskupi postanowili skończyć z polityką ustępstw. Memoriał przyjęty został na konferencji w Krakowie 8 maja 1953 r. Odrzucał on możliwość stosowania się do dekretu z 9 lutego i przedstawiał opisy prześladowań i szykan stosowanych wobec Kościoła. „Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem, nie za co innego, tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy)" - pisali biskupi.

Wspominali także o usuwaniu religii ze szkół, o politycznej presji na wiernych, ograniczaniu wydawnictw katolickich i wymuszaniu na duchownych ślubowań wierności państwu.

W innym fragmencie czytamy: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy".

SŁÓW „NON POSSUMUS" MIAŁ UŻYĆ M.IN. PAPIEŻ KLEMENS VII W 1533 ROKU, W ODPOWIEDZI NA PROŚBĘ KRÓLA ANGIELSKIEGO, HENRYKA VIII, O ROZWÓD

Dramatyczne chwile

Memoriał przekazany został Bolesławowi Bierutowi 21 maja 1953 r. osobiście przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wierni zapoznali się z jego treścią 4 czerwca 1953 r. w trakcie procesji Bożego Ciała w Warszawie, w której uczestniczyło około 200 tysięcy osób.

Na odpowiedź władz nie trzeba było długo czekać. We wrześniu 1953 r. rozpoczął się proces kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarka (trafił do więzienia w 1951 roku, oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu) i nastąpiło aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Był to dowód, że komunistyczny reżim w Polsce nie zamierza tolerować niezależności Kościoła i stosując terror dąży do jego „upaństwowienia".

To były najdramatyczniejsze dni dla powojennego Kościoła w Polsce. 25 września do rezydencji prymasa wtargnęli przedstawiciele rządu, którzy przedstawili kardynałowi Wyszyńskiemu decyzję o jego internowaniu.

Po północy 26 września został on wywieziony ze swojego domu przy ul. Miodowej w Warszawie oraz najpierw przewieziony do Miedzeszyna, a następnie do Rywałdu, Stoczka Warmińskiego, Prudnika Śląskiego i jesienią 1955 r. do Komańczy.

Co na to Watykan?

Stolica Apostolska nie miała bezpośredniego wpływu na sytuację Kościoła w Polsce, ponieważ konkordat nie obowiązywał. To prymas Wyszyński był oficjalnym przedstawicielem Watykanu, ale został aresztowany. Jednak Stolica Apostolska o sytuacji Kościoła w Polsce wiedziała sporo. Co prawda z kilkudniowym opóźnieniem zareagowała na aresztowanie prymasa Polski, nakładając ekskomunikę na wszystkie osoby w nie zaangażowane. Uwięzienie Wyszyńskiego wywołało protesty katolików i hierarchów na całym świecie. Uważano go za męczennika sprawy wolności Kościoła. Jego autorytet urósł zatem do rangi globalnej. To spowodowało, że był później najbardziej wpływowym biskupem z bloku wschodniego do czasu wyboru na papieża Karola Wojtyły.

Kościół w defensywie

- Krytyczny moment nadszedł we wrześniu 1953 roku, kiedy Wyszyńskiego internowano. Biskupi dostali ofertę: albo złożycie przysięgę na wierność Polsce Ludowej, albo podzielicie los Wyszyńskiego. Trzeba powiedzieć jasno, że ta część biskupów, która pozostała na wolności, złamała się i złożyła przysięgę na wierność konstytucji PRL - mówił prof. Antoni Dudek w Polskim Radiu z 2019 roku.

17 grudnia 1953 r. w budynku Urzędu Rady Ministrów ślubowanie na ręce władz złożyli biskupi diecezjalni, wikariusze kapitulni i sufragani w obecności wikariuszy generalnych. Część hierarchów nie złożyła ślubowania osobiście, jednak upoważniła do niego osoby występujące w ich imieniu. Podczas uroczystości bp Michał Klepacz, nowy przewodniczący Episkopatu, stwierdził, że ceremonia jest „wyrazem doktryny chrześcijańskiej o powinnościach wiernego wobec państwa".

Decyzja o ślubowaniu była jednak sprzeczna z memoriałem z maja 1953 r., w którym biskupi odrzucili jakąkolwiek formę współpracy z rządem. Sytuacja ta dobitnie obnażyła słabość Episkopatu oraz jego ówczesną zależność od komunistów. Nawet papież Pius XII krytycznie odniósł się do układu biskupów z władzami, na który poszedł Episkopat bez jakichkolwiek zastrzeżeń w związku z aresztowaniem prymasa Wyszyńskiego. Taki stan trwał do 1956 r., aż do tzw. październikowej odwilży.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP

Wedle legendy wykorzystany i pozbawiony dochodów Dossena zmarł w rzymskim przytułku dla ubogich

O takim, co nie potrafił połączyć zmysłu kupieckiego z talentem

W antysanacyjnym „Merkuryuszu Polskim Ordynaryinym" nr 42 z 1937 roku w dziale „Obiady czwartkowe" panowie redaktorzy zamieścili lekko pokpiwający tekst „Najgenialniejszy z fałszerzy sztuki Alceo Dossena". Ów włoski fałszerz (1878-1937) istniał naprawdę i zasłynął swego czasu genialnymi podróbkami rzeźb.

„Trzynastego października zmarł w Rzymie, po raz drugi i ostateczny, rzeźbiarz Alceo Dossena. Ostateczny, bo już przed rokiem rozeszły się pogłoski o jego śmierci, oczywiście fałszywe i zdementowane przez samego Dossenę. Tak to fałsz, jak cień, wlókł się za wszelkimi poczynaniami rzeźbiarza...

Tysiąc dziewięćset dwudziesty ósmy rok był niezwykle pomyślny dla europejskich i zamorskich muzeów i zbieraczy sztuki. U włoskich antykwarjuszy odszukano i zakupiono cały szereg rzeźb antycznych i mistrzów Odrodzenia, dotychczas nieznanych, a rzucających zgoła nowe światło na rozwój sztuki rzeźbiarskiej. Po roku studjów nad nowymi odkryciami wybuchła bomba. Przypadek naprowadził na trop najgenjalniejszego w dziejach fałszerza sztuki. Okazało się bowiem, że wszystkie, po bajońskich cenach nabyte w 1928 r. dzieła antyczne i mistrzów Odrodzenia (jak Madonny: Donatella i Quattrocenta), wyszły z maleńkiej pracowni Kremańczyka, Alceo Dosseny.

Rzeźbiarz plagjator nie był artystą, lecz rzemieślnikiem - samoukiem o niesłychanej zręczności i doskonałym obeznaniu z surowcem rzeźbiarskim: drzewem i marmurem. Co wzbudza jednak największy podziw, to fenomenalne zdolności przystosowania się do stylów epok. Rzeźby Dosseny trudno nazwać kopjami, tak wczuwał się on w ducha twórców oryginałów i z taką wprawą pokrywał je starożytną patyną. Najwięksi znawcy sztuki głowią się po dziś dzień nad przedziwnym kunsztem mistrza Dosseny, gdyż nie ma wprost sposobu odróżnić jego rzeźby od oryginału.

Jak okazało się z wytoczonego mu procesu, mistrz plagjator działał w najlepszej wierze, nie mając absolutnie pojęcia, co z jego pracami robią sprzedawcy antyków. Sam otrzymywał od nich nędzne wynagrodzenie z biedą wystarczające na porcję makaronu i lampkę cienkusza w małych knajpkach rzymskich. Z zarzutu fałszerstwa uniewinniono go. Nakręcono nawet film obrazujący powstanie w ciągu kilku godzin z bezkształtnej bryły prześlicznej Madonny w stylu pełnego Quattrocento.

Jednakże proces i zarzuty, z jakimi się spotkał, przygnębiły Dossenę. Rozpacz swą próbował uśmierzyć winem i bywalcy starych winiarenek rzymskich mogli spotkać rzeźbiarza z głową opartą na rękach, pogrążonego w ponurych myślach. W »Grappolo d'Oro« w śródmieściu Rzymu znajduje się dziś szereg obrazów Dosseny na temat »Kobieta i wino«. Jednakże malowane są miernie; genjusz Dosseny wyraził się tylko w rzeźbie. Nie potrafił rzeźbiarz połączyć z talentem zmysłu kupieckiego. Mimo rozgłosu, jaki zyskał dzięki procesowi, umarł w biedzie. I. S.".

opr. żar

eprasa.pl 4266582fe9

Za każdym sukcesem mężczyzny stoi kobieta

Anna Lewandowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Jan Lubomirski ma dziesiątki nieruchomości
Gościem programu „Portret" był Jan Lubomirski. Prowadzący próbował dowiedzieć się, ile aktualnie posiada nieruchomości.
– Mamy spis tego wszystkiego, ale to idzie w jakieś setki, może w dziesiątki. Nie bardzo wiem, jak to sprecyzować – odpowiedział potomek arystokratycznego rodu Jan Lubomirski.

Paulina Krupińska leżała nad basenem
Prezenterka poleciała z mężem do Hiszpanii, by wspierać Roberta Lewandowskiego podczas ostatniego meczu w barwach FC Barcelony. Przy okazji para podzieliła się w mediach społecznościowych fotką wykonaną na leżaku nad basem. Krupińska pokazała się w gustownym kostiumie, złożonym z topu i szortów.

Doda chciałaby komuś przyłożyć
Piosenkarka w podcaście Grzegorza Krychowiaka wróciła do sytuacji sprzed lat, gdy między nią i innymi osobami dochodziło do rękoczynów.
– To nie jest tak, że ja chodzę po ulicach i myślę: „A dzisiaj dostaniesz ty". Naprawdę muszę być bardzo wkurzona, ktoś musi obrazić moją rodzinę (...). Dwa razy jeszcze daję szansę, żeby się zreflektował i za trzecim razem dopiero jest cios – powiedziała. I dodała: – Kurde, tęsknię za tym. Ale wiem, że to nie jest okej, dlatego już tak nie robię. Już z 10 lat nikomu nie przyłożyłam. **(GZL)** Fot. PPG

W TELEWIZJI

Panny z Wilka
TVP Kultura, 20:05
Wiktor Ruben przyjeżdża do wujostwa na wieś, gdzie w pobliskim dworku, w gronie kilku panien, spędził młodzieńcze lata. Jego wspomnienia i chęć ożywienia przeszłości burzą spokój mieszkanek dworu. Zostają ujawnione powikłane losy i dramaty.

A więc wojna
Polsat, 21:55
Przyjaciele FDR Foster i Tuck Hansen pracują na rzecz amerykańskiego wywiadu. Pewnego dnia drugi z nich poznaje Lauren Scott. Atrakcyjna dziewczyna wpada w oko także Fosterowi, który umawia się z nią na randkę. Tu zaczyna się wszystko komplikować.

Dziewczyna influencera
TV Puls, 22:25
Młoda kobieta trafia do świata influencerów za sprawą swojego partnera. Zderza się z presją i oceną internautów. Dostrzega zacierającą się granicę między prawdą a wizerunkiem, płacąc wysoką cenę za życie w sieci.

Testosteron
TVN, 23:05
Ślub Kornela, ornitologa, który dzięki telewizji zyskał niespodziewaną popularność, z Alicją, gwiazdą muzyki pop, ma być jednym z najważniejszych wydarzeń towarzyskich sezonu. Panna młoda ucieka jednak sprzed ołtarza, rzucając się w ramiona innego.

KRZYŻÓWKA NR 77

Poziomo:
3) krążek w lekkoatletyce,
6) ryba podawana w galarecie,
11) historyczna stolica Górnego Śląska,
12) Herkules, detektyw z książek Agathy Christie,
13) rzadko mówi prawdę, blagier,
14) komedia Gabrieli Zapolskiej,
15) „… leśnych ludzi", powieść Marii Rodziewiczówny,
16) piłkarski klub z Pruszkowa,
17) gatunek serialu komediowego,
18) mleczarz z musicalu „Skrzypek na dachu",
19) model Kia,
20) ryżowy trunek z Japonii,
21) pracownik zakładu włókienniczego,
24) legendarny stwór morski,
25) minerał skorupy ziemskiej,
30) specyfik łagodzący podrażnienia,
31) zespół trzech elementów,
34) czyta listę dialogową,
38) majątek osobisty, dobytek,
39) osesek ze stadniny koni,
40) wstawiana przez szklarza,
41) sąsiad Czecha i Słowaka,
42) … norweska, dyscyplina sportowa.

Pionowo:
1) „… królów i książąt polskich" Jana Matejki,
2) dokument dla ubezpieczonego,
3) „Czarny …", kryminał w reżyserii Ridleya Scotta,
4) tajne sprzysiężenie, intryga,
5) Beata, solistka grupy Bajm,
6) amfiteatr w Wiecznym Mieście,
7) dowódca wojsk kozackich,
8) wlazł kotek na … i mruga,
9) nadmorska miejscowość letniskowa,
10) surowiec dla huty, żelastwo,
22) komedia Juliusza Machulskiego,
23) znamię lub właściwość,
26) do zmywania makijażu,
27) szeroki brzeg sombrera,
28) siatkarski klub z Bełchatowa,
29) gotycki w architekturze,
31) imię Stańki, jazzmana,
32) gaz musztardowy,
33) ma osobliwe upodobania,
35) mityczna matka Minosa i Radamantysa,
36) zestawienie z rubrykami,
37) aparat ruchowy pierwotniaków.

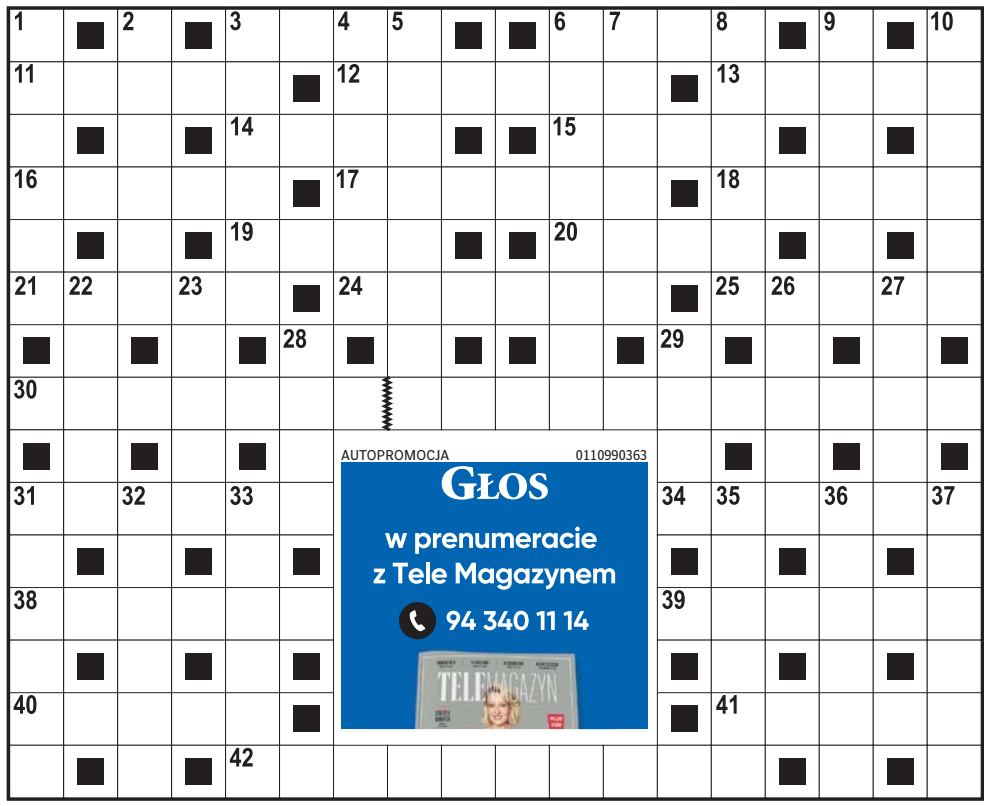

ROZWIĄZANIE NR 76

C	E	R	A	M	I	K	A	■	■	K	A	S	K	A	D	E	R
H	■	A	■	A	■	■	K	O	Ł	O	■	■	R	■	W	■	A
A	■	K	■	S	T	A	W	■	■	R	E	N	O	■	Ó	■	B
D	Z	I	C	Z	■	M	A	R	A	Z	M	■	S	Ó	J	K	A
E	■	J	■	T	H	O	R	■	■	O	M	E	N	■	K	■	T
K	W	A	S	Y	■	R	E	G	I	N	A	■	O	B	A	W	A
■	O	■	K	■	E	■	L	■	■	K	■	W	■	Ę	■	I	■
U	J	M	A	■	F	I	A	T	T	I	P	O	■	B	R	A	Ć
■	N	■	R	■	E								S	■	E	■	N	■
B	A	O	B	A	B								K	A	N	T	O	R
A	■	D	■	R	■								■	R	■	R	■	A
T	E	R	R	O	R								K	O	P	I	E	C
Y	■	Z	■	M	■								■	N	■	A	■	Z
S	Ł	U	G	A	■								■	I	N	D	Y	K
T	■	T	■	T	E	M	P	E	R	Ó	W	K	A	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważna decyzja otworzy ci nowe możliwości. Horoskop dzienny radzi zachować spokój w rozmowach z bliskimi i ufać intuicji.
Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na finansach i nie odkładaj ważnych spraw. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość oraz spokój.
Baran (21.03 - 19.04)
Spotkanie z inspirującą osobą poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na zbędne wydatki i pośpiech.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Ale horoskop dzienny uspokaja, że szczera rozmowa pomoże odzyskać równowagę i spokój.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi i nowe okazje. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować drobnych sygnałów zdrowotnych.
Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom i kończeniu zaległych spraw. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem znajdziesz czas na relaks.
Lew (23.07 - 22.08)
Unikaj konfliktów i postaw na kompromis. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni twoją cierpliwość oraz wsparcie w pracy.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie trudnej sytuacji. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zaufać swoim przeczuciom.
Waga (23.09 - 22.10)
Krótka podróż lub spontaniczny plan doda ci energii. Ale horoskop dzienny na czwartek radzi też nie zaniedbywać obowiązków.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by w relacjach z otoczeniem mówić otwarcie i spokojnie.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł może odmienić twoje plany zawodowe. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi i refleksji.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Drobny gest życzliwości poprawi atmosferę wokół ciebie. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie intuicji oraz serca.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
eprasa.pl 4266582fe9

Miłość w pracy trzymaj pod kontrolą

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Romans w pracy to temat, który budzi emocje i choć może znacząco wpływać na atmosferę i relacje w zespole, często jest bagatelizowany.

Eksperci Grafton Recruitment podkreślają, że organizacje powinny podchodzić do takich sytuacji z wyczuciem, respektując prywatność pracowników, nie ignorując jednocześnie ryzyk - brak jasnych reguł może prowadzić do konfliktu interesów, napięć oraz problemów prawnych i wizerunkowych.

Romans – prywatna sprawa czy wyzwanie organizacyjne

Jak wynika z badania IR-Center, 19 proc. Polaków zakochało się w osobie poznanej w pracy, a 13 proc. było w relacji romantycznej z koleżanką lub kolegą z biura. Jednocześnie 5 proc. respondentów przyznało się do zdrady, a tyle samo doświadczyło niewierności ze strony partnera lub partnerki, którzy nawiązali relację intymną w miejscu zatrudnienia. Choć dane te potwierdzają, że związki emocjonalne w środowisku zawodowym nie są rzadkie, temat ten bywa jednak bagatelizowany lub pomijany, głównie z obawy przed oceną otoczenia i możliwymi konsekwencjami zawodowymi.

Coraz więcej organizacji zdaje sobie jednak sprawę, że zarówno całkowity zakaz, jak i ignorowanie takich sytuacji nie przynoszą pożądanych efektów. Kluczowe znaczenie ma świadome i odpowiedzialne podejście, zakładające z jednej strony poszanowanie prywatności pracowników, a z drugiej opierające się na jasno określonych zasadach. Jak wynika z ankiety przeprowadzonej przez Grafton Recruitment, potrzebę wprowadzenia przejrzystych reguł dotyczących relacji uczuciowych między pracownikami dostrzega 65 proc. respondentów. Spośród nich 41 proc. uważa, że zasady te powinny dotyczyć sytuacji, w których występuje zależność służbowa, natomiast 24 proc. opowiada się za wdrożeniem regulacji obowiązujących w całej strukturze firmy.

Gdy relacja staje się ryzykiem. Od flirtu do konfliktu interesów

Relacje uczuciowe w środowisku zawodowym mogą zaburzać obiektywizm w podejmowaniu decyzji, prowadząc do napięć, poczucia niesprawiedliwości i niepewności w zespole. Jeśli pozostają niejawne lub są niewłaściwie zarządzane, często wywołują domysły i nieporozumienia. Jednym z najczęstszych skutków jest spadek zaufania - szczególnie, gdy pojawiają się podejrzenia o faworyzowanie jednej z osób. Może to prowadzić do obniżenia motywacji pozostałych członków zespołu, którzy czują się pomijani lub marginalizowani. Dodatkowym ryzykiem jest trudność w utrzymaniu dyskrecji, zwłaszcza w przypadku zakończenia relacji, co może prowadzić do konfliktów na gruncie zawodowym. Tego typu napięcia często wymagają reorganizacji pracy, a w skrajnych przypadkach mają negatywny wpływ na wizerunek firmy.

FOT. 123RF

- Brak jasno określonych zasad dotyczących relacji uczuciowych między pracownikami może prowadzić do napięć, konfliktów, a nawet obniżenia morale zespołu. Równie istotna jest konsekwencja działania ze strony organizacji. Jej brak sprzyja poczuciu niesprawiedliwości i zaostrzeniu napięć, a w dłuższej perspektywie może skutkować osłabieniem zaangażowania i obniżeniem efektywności całego zespołu - komentuje Michał Piernik, rekruter w Grafton Recruitment i prowadzący podcast Stacja HR.

Aspekt prawny: kiedy prywatność przestaje być prywatna

Z perspektywy przepisów prawa relacje uczuciowe w miejscu pracy nie są zabronione - Kodeks pracy gwarantuje zatrudnionym prawo do prywatności. Jednocześnie nakłada obowiązek przestrzegania regulaminu pracy oraz poszanowania zasad współżycia społecznego. W praktyce oznacza to, że relacje osobiste pozostają sprawą prywatną, o ile nie zakłócają funkcjonowania środowiska zawodowego. Natomiast, jeżeli zażyłość rzutuje na pracę zespołu - na przykład prowadzi do utraty bezstronności w podejmowaniu decyzji - pracodawca ma prawo, a niekiedy obowiązek, zareagować.

- Prawo pracy zakłada, że relacje osobiste są sprawą prywatną dopóki nie oddziałują negatywnie na środowisko zawodowe. Dlatego tak ważne jest, by organizacje miały przygotowane mechanizmy reagowania - nie tyle po to, by kontrolować pracowników, ile by zapobiegać nadużyciom i zapewniać wszystkim równe warunki pracy - mówi Andrzej Orzechowski, Partner w kancelarii Zawirska Ruszczyk.

Biorąc pod uwagę, że relacje osobiste mogą wpływać na ocenę kompetencji, decyzje o awansach, podwyżkach czy podziale obowiązków w zespole, a tym samym na poczucie równego traktowania, organizacje powinny działać prewencyjnie - wprowadzając jasne zasady, dbając o etykę organizacyjną i chroniąc równowagę w relacjach zawodowych. Kluczowe jest, aby obowiązujące polityki były przejrzyste, dostępne dla wszystkich pracowników i konsekwentnie egzekwowane.

- Jeśli relacja łączy pracownika i jego przełożonego, mamy do czynienia z konfliktem interesów. Osoba pozostająca w relacji z podwładnym nie powinna podejmować decyzji dotyczących tej osoby - takich, jak przyznanie premii, podwyżka wynagrodzenia czy zmiana stanowiska. W takich przypadkach konieczne jest wyłączenie bezpośredniego przełożonego z procesu decyzyjnego, który powinien przejąć menedżer wyższego szczebla - wyjaśnia Ewa Michalska, Dyrektor Operacyjna Grafton Recruitment.

Obowiązek powiadomienia pracodawcy o nawiązaniu relacji uczuciowej zależy od okoliczności. Gdy między stronami występuje zależność służbowa, rekomendowane jest poinformowanie działu HR. Pozwala to zapobiec ryzyku nierównego traktowania i chronić interesy zespołu. Jeśli natomiast relacja nie ma wpływu na codzienną współpracę, formalne zgłoszenie nie jest konieczne.

- Rola działu HR polega przede wszystkim nie tyle na reagowaniu w sytuacjach spornych, ale budowaniu klarownych zasad postępowania, wzmacniających zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Aby skutecznie zarządzać relacjami osobistymi w miejscu pracy, niezbędne jest wprowadzenie przejrzystych i spójnych zasad. Pracodawcy powinni także zadbać o to, by menedżerowie potrafili rozpoznawać potencjalne źródła napięć i odpowiednio na nie reagować. Równie ważne jest stworzenie przestrzeni do otwartej, bezpiecznej komunikacji, w której pracownicy mogą zgłaszać problemy bez obawy o konsekwencje - podsumowuje Michał Piernik.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:
Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

MIESZKANIE 1-osobowe, 24m^2, osobne wejście, umeblowane, niski parter, tel. 503-906-542.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

REKLAMA 0011526335

KSM „NASZ DOM"
w Koszalinie ogłasza przetarg nieograniczony na
„Czyszczenie i malowanie elewacji wraz z robotami towarzyszacymi – ul. Karłowicza 5-5G"
Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony
www.naszdom-koszalin.pl
Termin składania ofert 24.06.2026 r. do godz. 10:00

REKLAMA 0011526336

KSM „NASZ DOM" w Koszalinie ogłasza przetarg pn.:
Dostawa i montaż węzłów cieplnych dwufunkcyjnych w Koszalinie przy ul. Ogińskiego 5-5c i Nowowiejskiego 10a-l0d
Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony internetowej:
www.naszdom-koszalin.pl
Termin składania ofert: 3.06.2026 r. do godz. 10:30.

REKLAMA 0011526185

Gmina Postomino

PPiGK.6845.17.2026.PP Postomino, dnia 18.05.2026 r.

Wójt Gminy Postomino

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje, że na tablicy ogłoszeń

Urzędu Gminy w Postominie wywieszono do publicznej wiadomości na okres 21 dni, tj. od dnia 21 maja 2026 roku do dnia 11 czerwca 2026 r. wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia:
– działka nr 110 o powierzchni 0,40 ha, położona w miejscowości Pałówko, w obrębie ewidencyjnym Pałówko;
– części działki nr 165/4 o powierzchni 0,2100 ha, położonej w miejscowości Kanin, w obrębie ewidencyjnym Kanin;
– działka nr 102 o powierzchni 0,80 ha, położona w miejscowości Postomino, w obrębie ewidencyjnym Postomino;
– działka nr 246 o powierzchni 1,26 ha, położona w miejscowości Pieńkówko, w obrębie ewidencyjnym Pieńkowo;
– działka nr 48 o powierzchni 0,0800 ha, położona w miejscowości Karsino, w obrębie ewidencyjnym Karsino;
– sieć wodociągowa i sieć kanalizacji sanitarnej wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowane na działce nr 9/78 w obrębie ewidencyjnym Rusinowo;
– sieć wodociągowa wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowana na działkach nr: 91 i 92/52 w obrębie ewidencyjnym Jarosławiec;
– sieć wodociągowa i sieć kanalizacji sanitarnej wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowane na działkach nr: 140/1, 168/2 i 167/1 w obrębie ewidencyjnym Jarosławiec;
– sieć wodociągowa wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowana na działkach nr: 27 i 46 w obrębie ewidencyjnym Postomino;
do użyczenia:
– część budynku zlokalizowanego na działce nr 402 w Postominie.

Wykazy znajdują się również na stronie internetowej Gminy Postomino www.postomino.pl.

eprasa.pl 4266582fe9

Juwenalia: plejada artystów zagra na Łasztowni

Jerzy Wicher
Szczecin

Na to wydarzenie czeka cały akademicki Szczecin. Święto studentów, jakim są Juwenalia, zawsze przyciąga sympatyków dobrej zabawy i muzyki. Kolejna edycja ponownie zawita na Łasztownię, na której odbędą się koncerty wielu gwiazd. Co zobaczymy w tym roku?

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Pełny program Juwenaliów - nie tylko koncertowy - dostępny jest na naszym portalu www.gs24.pl.

Czwartek (21 maja)

Dawid Kwiatkowski

Pełnowymiarowy koncert Dawida Kwiatkowskiego z pewnością przyciągnie wielu fanów. Ostatni album pt. „Pop Romantyk" wydał w 2024 roku.

Video

Weterani pop-rockowej sceny zawitają na szczecińską Łasztownię. Ich numery grały i grają po dziś radiostacje w całej Polsce.

Golec uOrkiestra

W Szczecinie rozbrzmiewać będą instrumenty dęte! Bracia Golec są obecni na scenie od wielu lat, a ich utwory urosły do miana klasyków.

Piątek (22 maja)

Kizo

Ogromna popularność w ostatnich latach i wiele hitów na koncie - to charakteryzuje Kizownika, który doskonale wie, jaki jest przepis na wkręcający się w głowę numer.

Żabson

Warto przygotować mocne obuwie, bo koncerty Żaby to niemal pewne pogo pod sceną.

Hubert.

Reprezentant Szczecina zagra na swojej ziemi. Ostatni projekt wydany przez Huberta to „kolorowe bloki", ale raper enigmatycznie daje znać, że niedługo możemy usłyszeć coś nowego. Jego muzyka wpisuje się w klimatyczny, lo-fi rap.

Kaz Bałagane

Stołeczny raper zdążył urosnąć niemal do miana legendy. Charakterystyczne teksty, niepodrabialna przewózka i tysiące fanów.

Białas

Często określany filarem nowego brzmienia rapu w Polsce. Jeden z założycieli SBM Label i raper, który ma na koncie ponad 30 projektów.

MIÜ

Do Szczecina przyjeżdża świeżo po wydaniu swojego „Ü up? Mixtape", na którym znajduje się viralowy kawałek z Bedoesem 2115 i Pezetem.

Sobota (23 maja)

Myslovitz

Aktywni na scenie od lat 90. Mają na swoim koncie wiele charakterystycznych utworów.

PRO8L3M

Rapowy duet, w którego skład wchodzą Oskar83 (raper) oraz Steez83 (producent). Ich muzyka to niezwykle charakterystyczna mieszanka synthów, cięższego brzmienia, znakomitych sampli z polskiej muzyki (np. na płytach „Art Brut" i „Art Brut 2") i świetnego rapu.

POGODA

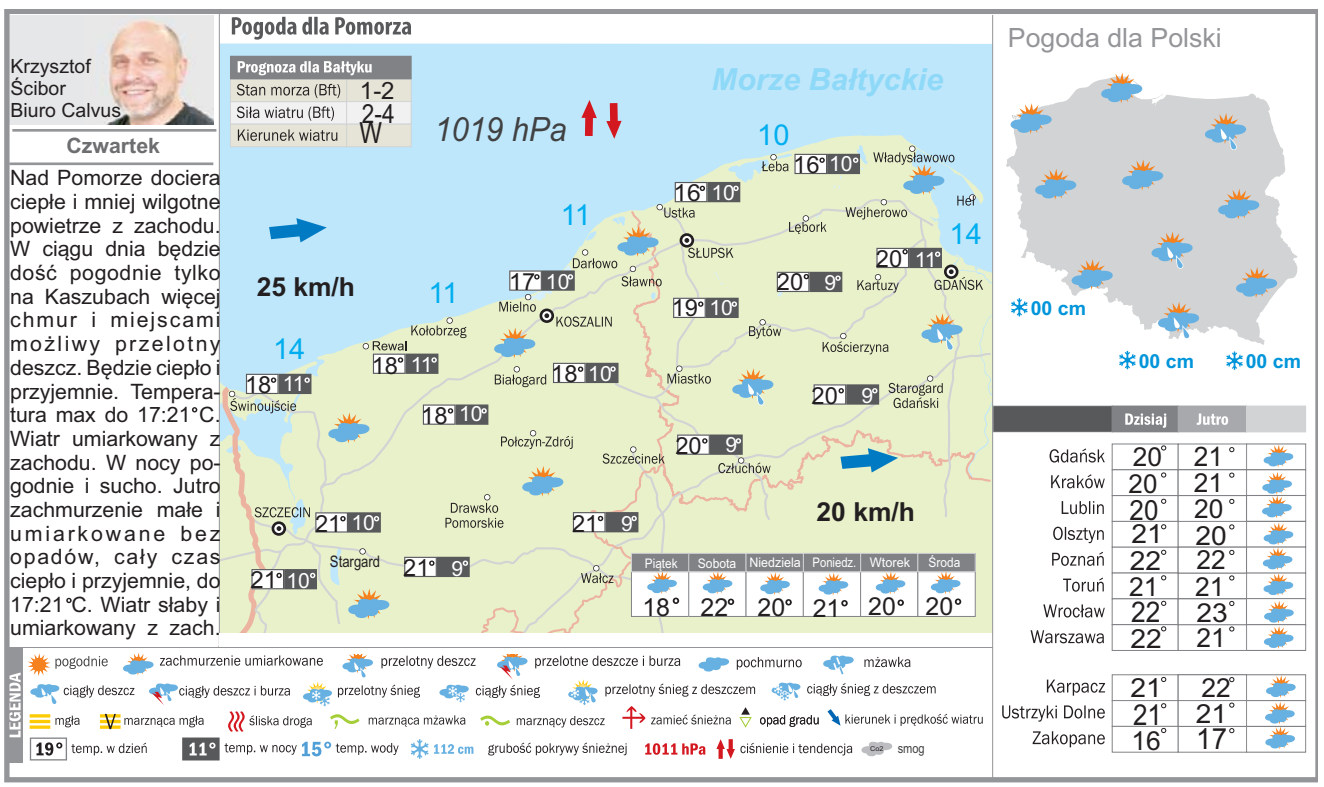

KRÓTKO

SZCZECIN

Wieczór z muzyką Zimmera

FOT. ARCHIWUM

Wyjątkowy wieczór, podczas którego klasyczna elegancja kwartetu smyczkowego spotka się z filmową nostalgią. W programie najbardziej poruszające kompozycje Hansa Zimmera - jednego z najwybitniejszych twórców muzyki filmowej naszych czasów. Tego wieczoru będzie można usłyszeć między innymi muzykę z filmów takich jak: Gladiator, Incepcja, Interstellar, Król Lew. Czwartek, Nowa Dekadencja, godz. 19.30

KOSZALIN

Pro8lem na urodziny Koszalina

To zjawisko muzyczne, obok którego nie da się przejść obojętnie. Platynowe płyty, debiuty na jedynce OLIS-u, padające serwery i wyprzedane największe hale koncertowe w Polsce - od czasu debiutu w 2013 roku Oskar i Steez konsekwentnie utrzymują się w czołówce polskiej sceny. Duet unika podążania za trendami, budując własne brzmienie pełne odniesień do kultury lat 80. i 90., od polskiego popu po muzykę klubową. Dzięki temu dociera do odbiorców różnych gatunków - od hip-hopu przez elektronikę aż po alternatywę. W ich twórczości tematyka nowych technologii i futuryzm mieszają się z sensacyjnymi opowieściami. PRO8L3M pochyla się nad zagrożeniami płynącymi z technologicznej ekspansji wielkich korporacji, dekonstruuje wizje współczesnej Polski. Piątek, Amfiteatr, g. 21

SŁUPSK

Hity poza czasem i przestrzenią

FOT. ARCHIWUM

Na scenie Filharmonii wystąpi Mateusz Ziółko - jeden z najciekawszych głosów polskiej estrady, artysta o niezwykłej wrażliwości, charyzmie i sile interpretacji. Jego występy to zawsze połączenie emocji, ekspresji i technicznej perfekcji, dzięki czemu każda znana piosenka nabiera nowego, osobistego wymiaru. W programie zabrzmią ponadczasowe przeboje, które od lat poruszają serca słuchaczy: When a Man Loves a Woman, I Will Always Love You, Still Loving You. Piątek, Filharmonia, g. 19

eprasa.pl 4266582fe9

Iga Świątek z dobrą energią zaczyna French Open

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS ZIEMNY. **Za kilka dni Iga Świątek rozpocznie rywalizację w wielkoszlemowym turnieju Roland Garros. Rozmawiamy z Michałem Kaznowskim, trenerem Igi Świątek w latach 2011-2016.**

Można powiedzieć z całą pewnością, że Iga Świątek wróciła na dobre tory? Jej niedawny półfinał turnieju w Rzymie był pierwszym w tym sezonie i co ważne, zaprezentowała w Italii bardzo dobrą formę.
Jak najbardziej. U Igi widać dobrą energię, wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś znała i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką.

Świątek skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata znowu będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej historyczny bilans w Paryżu i cztery tytuły w latach 2020, 2022, 2023 i 2024?
Iga może wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która potrafi pokonać każdą rywalkę. Na pewno da z siebie wszystko i zostawi serce na korcie. Jeżeli będzie u niej takie zaangażowanie, wytrwałość, cierpliwość i radość z gry jak w Rzymie, to jestem spokojny o dobry wynik. Ale nawet jeśli nie zdoła nawiązać teraz do jej największych sukcesów na kortach w stolicy Francji, to ważne jest, że idzie w dobrą stronę.

FOT. ZUMA PRESS WIRE/SHUTTERSTOCK

Świątek niebawem rozpoczyna udział w wielkoszlemowym turnieju French Open

Być może Świątek potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy, by móc się rozwinąć wewnętrznie?
Na pewno trzeba było coś pokombinować, zmienić. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski, trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą.

Niedawno Świątek rozpoczęła współpracę w hiszpańskim trenerem Francisco Roigiem. Pod jego wodzą rozwinie się jeszcze bardziej?
Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Jest coraz bardziej intensywna w ataku, naciska na rywalki, tak jak kiedyś robił to Rafael Nadal.

Świątek niebawem może nas czymś zaskoczyć, jeśli chodzi o jej repertuar na korcie?
Tak podejrzewam. Gdy była nastolatką, wpadała na różne pomysły, które na pierwszy rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem się okazywało, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak kreować swój tenis. Myślę, że trener zostawi jej trochę elastyczności w tym względzie. Iga miała zawsze świetne skróty, to potem trochę zgasło, ale znowu wraca. I będzie jeszcze lepiej, gdy będzie miała wolną i spokojną głowę.

Wiele dyskusji wciąż przewija się wokół współpracy z Igą jej psycholożki Darii Abramowicz. Jakie ma pan zdanie na ten temat?
Nie wiemy, gdzie dziś byłaby Iga, gdyby nie pani Daria Abramowicz. Skoro wciąż jest przy Idze, to znaczy, że jest dla niej ważna, daje jej potrzebne wsparcie, jest ostoją. Pani Daria nie opowiada na zewnątrz na czym polega jej praca z Igą, nad czym się skupiają. Iga jest bardzo młoda, bardzo dużo już osiągnęła i ma na sobie bardzo duże obciążenia. Tylko niewiele osób z jej najbliższego otoczenia wie jak to naprawdę wygląda.

W ostatnich meczach nie obserwowaliśmy już w boksie Świątek tak mocno gestykulującej psycholożki. Możliwe zatem, że nowe porządki w tym zakresie wprowadził trener Roig?
Jeżeli Idze się układa, gra dobrze, jest spokojna, to po co ingerować? Wtedy należy tylko dać jakiś bodziec, przekazać, że idziesz w dobrym kierunku, dobrze myślisz. Ale gdy pani Daria widziała, że Iga była zagubiona, to być może był taki pomysł, aby bodźcować ją inaczej, mocniej. Znają się bardzo dobrze i pani Abramowicz wie, jak reagować, a może rzeczywiście do jakiejś rozmowy i ustaleń też doszło, ale tego nie wiemy.

Arsenal mistrzem Anglii po raz pierwszy od 22 lat! Wielka radość kibiców

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **„Kanonierzy" zdobyli tytuł mistrza Anglii po 37. kolejce Premier League, w której pokonali Burnley (1:0), a Manchester City nie zdołał wygrać na wyjeździe z Bournemouth (1:1).**

Los złotych medali rozstrzygnął się w „korespondencyjnej" rywalizacji przedostatniej kolejki mistrzostw Anglii: najgroźniejszy rywal Arsenalu, Manchester City, nie potrafił wygrać z Bournemouth. Ten wynik pozbawił zespół Pepa Guardioli choćby teoretycznej szansy na dogonienie podopiecznych Mikela Artety. Arsenal ma 82 punkty, wygrał 25 spotkań, a przegrał tylko 5, co w wyrównanej stawce jest osiągnięciem godnym odnotowania.

Mistrzowski tytuł jest prawdziwie historyczny i długo oczekiwany dla Arsenalu. Londyński klub zdobył trofeum Premier League po raz pierwszy od 22 lat - poprzedni triumf „Kanonierów" miał miejsce w 2004 roku, kiedy legendarni „Niepokonani" Arsene'a Wengera zakończyli sezon bez porażki. Arteta zakończył długą posuchę i zapisał się w historii, doprowadzając Arsenal do 14. mistrzostwa w historii. Dla hiszpańskiego trenera to czwarte trofeum w karierze.

- Znów napisaliśmy historię. Zrobiliśmy to razem. Jestem niesamowicie szczęśliwy i dumny ze wszystkich osób związanych z tym klubem. Cieszmy się tą chwilą - powiedział szkoleniowiec tuż po zdobyciu tytułu.

Arteta to pierwszy były piłkarz Premier League, który zdobył tytuł mistrza Premier League jako trener. Wcześniej, w trakcie zawodniczej kariery Mikel grał w barwach Evertonu (209 meczów) i Arsenalu (150 meczów).

Warto przypomnieć, że „Kanonierzy" mogą sięgnąć po podwójną koronę. 30 maja w Budapeszcie zmierzą się w finale Ligi Mistrzów z broniącym trofeum Paris Saint-Germain. ©℗

FOT. AP/EAST NEWS

Kibice Arsenalu zebrali się przed Emirates Stadium, aby świętować zdobycie tytułu przez ich drużynę

Trener Jan Urban poda skład dwa dni przed zgrupowaniem

Damian Świderski
miejscowość

PIŁKA NOŻNA. **Już 31 maja reprezentacja Polski towarzysko zagra z Ukrainą, a 3 czerwca - przeciwko Nigerii. Poznaliśmy terminy ogłoszenia kadry i rozpoczęcia zgrupowania.**

Reprezentacja Polski niestety marzenia o grze na mundialu musi odłożyć na długie cztery lata. Biało-Czerwoni przegrali baraż ze Szwecją 2:3 i mundial 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku obejrzą w telewizji. Brak awansu nie skutkował zwolnieniem selekcjonera Jana Urbana, który przyszykował już kolejne zgrupowanie.

We Wrocławiu i Warszawie

Polska towarzysko z Ukrainą zagra w ostatnim dniu maja we Wrocławiu. Natomiast Nigerię, cztery dni później, podejmie w Warszawie. Obaj nasi najbliżsi rywale, tak jak i Biało-Czerwoni, tegoroczny mundial będą obserwować wyłącznie w roli widzów. Zatem także dla przeciwników najbliższe spotkania będą poligonem doświadczalnym i szansą na sprawdzenie nowych zawodników oraz wariantów gry.

Selekcjoner Jan Urban odsłoni karty we wtorek, 26 maja. Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze. Zgrupowanie reprezentacji Polski rozpocznie się w czwartek, 28 maja.

Towarzysze niedoli

Ukraińcy z marzeniami o grze na pierwszym od 2006 roku mundialu musieli się pożegnać w półfinale baraży, po starciu ze Szwecją, która potem w finale baraży okazała się za silna także dla naszego zespołu. Z kolei Nigeryjczycy, którzy - jak się wydawało - mają awans na wyciągnięcie ręki, zwłaszcza że FIFA zwiększyła liczbę miejsc na turnieju dla krajów afrykańskich z 5 do 10, podobnie jak Polska okazała się słabsza w finale barażu. Superorły przegrały w rzutach karnych z Demokratyczną Republiką Konga 3:4 (wcześniej remisując 1:1) i nie wezmą udziału w drugim mundialu z rzędu.

Hołd dla trenera Magiery

Wiadomo już, że na zgrupowanie na pewno przyjedzie kapitan Robert Lewandowski. Napastnik, który ogłosił, że obecny sezon jest jego ostatnim w Barcelonie, rozważa zakończenie reprezentacyjnej kariery, ale po Euro 2028 lub na koniec eliminacji do tego turnieju, jeśli Polacy nie zdołają wywalczyć awansu. Lewandowski zadeklarował obecność, bo chce oddać hołd zmarłemu nagle w kwietniu asystentowi selekcjonera Urbana, Jackowi Magierze.
©℗

Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze

eprasa.pl 4266582fe9

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 21.05.2026

Lewandowski może jeszcze wiele dać kadrze

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. **Rozmowa z Janem Urbanem, selekcjonerem reprezentacji Polski.**

FOT. JACEK SROKA

Jan Urban nie zdołał awansować z reprezentacją na tegoroczny mundial

Na przełomie maja i czerwca reprezentacja Polski rozegra dwa mecze towarzyskie. Jak pan podchodzi do potyczek z Ukrainą i Nigerią? To będzie nowy początek po tym, jak nie udało nam się awansować na mundial, czy kontynuacja tego, co robił pan w kadrze wcześniej?

Najpierw musimy zobaczyć kogo mamy do dyspozycji. Wydaje mi się, że w ostatnim czasie wiele w kadrze się nie zmieniło i dalej mamy wybór z iluś tam zawodników. Są jednak kontuzje Frankowskiego, Walukiewicza czy Modera. Musimy o tym pamiętać. Wiem, że kibice oczekują nowych nazwisk w kadrze. Też chciałbym je widzieć, ale zobaczymy czy ktoś nowy dostanie w tych spotkaniach szansę pokazania się w drużynie narodowej. Choć to są mecze sparingowe, to nie będziemy robili nic na siłę tylko po to, żeby kogoś zadowolić, czy żeby ktoś mógł zadebiutować w reprezentacji.

Robert Lewandowski będzie powołany na te mecze?

Robert sam się zadeklarował, że wyprowadzi jedną małą dziewczynkę na boisko, więc wierzę, że będzie i nic się nie zmieni w tej kwestii.

A jak pan podchodzi do pojawiających się czasem opinii, że „Lewy" powinien już dać sobie spokój z kadrą?

Ja nie słyszałem takich opinii, ale każdy kibic ma prawo do własnego zdania. Ja oceniam Roberta jako w dalszym ciągu jednego z najlepszych napastników na świecie. Wtedy kiedy gra, strzela często bramki. Fizy-cznie wygląda naprawdę dob-rze i moim zdaniem nie jest to moment, by rezygnował z reprezentacji. Wydaje mi się, że drużynie narodowej może dać jeszcze bardzo dużo. To tak naprawdę nie ode mnie, ale od Roberta będzie zależało, czy chce grać w reprezentacji, czy nie.

Ostatnio głośno jest o 18-letnim Amerykaninie z polskimi korzeniami Julianie Zakrzewskim-Hallu z New York Red Bull. Pan go widzi w swojej kadrze?

Wiem o kogo chodzi. Spokojnie mu się przyglądamy, ale ja tak naprawdę nie wiem, czy on ma polski paszport, jak wyglądają sprawy czysto formalne. Ważne jednak, żeby on wiedział, że jest zainteresowanie z naszej strony. Coś mi mówi, że w tym momencie on sam jeszcze nie wie, gdzie chciałby zagrać: czy w reprezentacji Polski, czy może Stanów Zjednoczonych. My też musimy zadecydować, czy to jest już zawodnik na pierwszą reprezentację.

Po niespodziewanej śmierci trenera Jacka Magiery nie ma pan w kadrze asystenta. Czy to stanowisko zostanie wkrótce obsadzone?

Ta sprawa musi być rozwiązana, bo po odejściu Jacka życie toczy się dalej, wszystko idzie do przodu, ale może jeszcze nie w tym momencie. Na razie skupiam się na tych dwóch najbliższych sparingach kadry, a później ta decyzja zapadnie.

Wraca pan jeszcze myślami do finału baraży ze Szwecją?

Wracam do niego i cały czas go „trawię". Na pewno będę o tym spotkaniu myślał podczas mistrzostw świata. Zagraliśmy bardzo dobrze, na wysokim poziomie, ale... wolałbym grać słabo, wygrać i być na mistrzostwach świata. Pokazaliśmy, że tę drużynę stać na dobrą grę, dobry wynik. Szkoda, że w tym naszym najlepszym meczu zabrakło nam może nawet nie skuteczności, bo strzeliliśmy w dwóch barażowych meczach cztery gole. Moim zdaniem odpadliśmy z nich na własne życzenie przez brak doświadczenia. Było w tym meczu wiele momentów, w których to większe doświadczenie pozwoliłoby nam przynajmniej na dogrywkę. Za jego brak zapłaciliśmy wysoką cenę.

Skoro już wspomnieliśmy o mundialu, to czy wybiera się pan na finały MŚ do USA, czy jednak będzie oglądał turniej w telewizji w Polsce?

Nie rozmawialiśmy jeszcze o tym w PZPN, czy pojedziemy na jakieś mecze za ocean, czy nie. Na dziś nie było takiego tematu.

Rozmawiamy na Superauto.pl Stadionie Śląskim. Czy kadra Jana Urbana zagra w tym roku w Kotle Czarownic?

Nie wiem. Wiem jednak na pewno, że nie zagramy ostatniego meczu w Lidze Narodów na Stadionie Narodowym, bo będzie wtedy w remoncie. Może więc wystąpimy w listopadzie na Śląskim, ale może ten mecz odbędzie się we Wrocławiu. Na dziś nie zapadły jeszcze żadne decyzje.

W Lidze Narodów będziemy jesienią budować zespół i ogrywać kadrę, czy jednak walczyć o powrót do Dywizji A?

Nie rozumiem, jak ktoś mówi o budowie zespołu w reprezentacji. W kadrze zawsze się gra o coś, może poza tymi dwoma najbliższymi sparingami. Zawsze walczy się albo w Lidze Narodów, albo w eliminacjach mistrzostw świata czy Europy o punkty. Jeśli są jakieś zmiany w składzie kadry, to one muszą być płynne i spokojne, bo nie ma sytuacji, że nagle sześciu, siedmiu czy ośmiu zawodników kończy kariery reprezentacyjne i są już inni, gotowi na grę w niej. To się tak nie odbywa. Wszystko toczy się wolniej. Jeśli młody piłkarz dostaje swoją szansę w kadrze i ją wykorzystuje, to gra w niej przez lata.

PZPN planuje wprowadzenie przepisów o obowiązkowej liczbie 8-10 polskich zawodników w kadrze meczowej klubów PKO Ekstraklasy. Jak pan ocenia ten pomysł?

Myślę, że najpierw trzeba dobrze to przedstawić, bo moim zdaniem powinno na tym zależeć każdemu klubowi. Teraz jadę czasem na mecz ligowy i gra 2-3 Polaków, którzy często nie są w kręgu zainteresowań trenera kadry. To samo się dzieje jeśli chodzi o kadrę U-21. Coś z tym trzeba zrobić. Znam punkt widzenia trenerów klubowych. Wydaje mi się, że nie powinno być z tym problemów, by w kadrach pierwszych zespołów było zdecydowanie więcej polskich piłkarzy. Są już takie rozwiązania w innych ligach. Chociażby nasi sąsiedzi Czesi potrafią grać swoimi zawodnikami i reprezentacja na tym nie cierpi, a ich kluby też grają w europejskich pucharach i transfery wewnątrz ligi są dosyć wysokie. Jeśli nic nie zrobimy, to w jakimś momencie obudzimy się w sytuacji, w której nie będziemy mieli skąd czerpać zawodników do reprezentacji. A mimo to, że ostatnio do polskiej ekstraklasy napłynęło dość dużo pieniędzy, często z rąk prywatnych, to jednak wciąż nie jesteśmy w stanie sprowadzać tak jakościowych graczy, żeby się nam to bardzo opłacało. Jest wiele przykładów, że kluby mają dużo obcokrajowców, a wyni-ku brakuje. Tymczasem grają-cy Polakami GKS Katowice potrafi być w czołówce.

©℗

Zamieszanie z Superpucharem. Lech wściekły na PZPN

Radosław Patroniak
sport@polskapress.pl

PZPN wywołał burzę. Wydawało się, że mecz o Superpuchar pomiędzy mistrzem kraju, Lechem a zdobywcą Pucharu Polski - Górnikiem Zabrze, powinien zostać rozegrany w Poznaniu.

PZPN zdecydował w ostatniej chwili, że mecz nie zostanie rozegrany przy Bułgarskiej, a we Wrocławiu.

Jak donieśli Mateusz Ligęza z Radia ZET i Szymon Janczyk z Weszło, Polski Związek Piłki Nożnej namieszał i zmienił miejsce rozegrania Superpucharu Polski pomiędzy mistrzem kraju, Lechem Poznań, a zdobywcą Pucharu Polski - Górnikiem Zabrze. To spotkanie o najmniej prestiżowe trofeum, ale tradycyjnie otwierające nowy sezon.

Mecz o Superpuchar Polski powinien zostać rozegrany w Poznaniu, na stadionie aktualnego mistrza. Skąd więc Wrocław?

W Poznaniu, jak i w Zabrzu są temu przeciwni. W klubach rozłościł brak komunikacji ze strony związku, a Ekstraklasa poczuła się pominięta, bo Wrocław dopiero wraca jako obiekt do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Przedstawiciela Lecha mogli już planować mecz przy Bułgarskiej i szacować idące za nim zyski. Z kole Mateusz Ligęza z Radia ZET napisał, że we Wrocławiu na stadionie Śląska odbędzie się Superpuchar Polski w 2026 i w 2027 roku, bo PZPN musi zarabiać, a teraz jest źle, gdyż reprezentacja nie awansowała na mundial 2026.

- Dla mnie to kompletnie nietrafiona decyzja. Nie rozumiem jakie były jej motywy. Jeśli PZPN chciał zmieniać zasady rozgrywania Superpucharu, to mógł zrobić to przed sezonem, a nie teraz. Dziwię się, że ktoś chce też pozbawić to wydarzenie atmosfery święta - mówił Piotr Rutkowski, prezes Lecha na antenie TVP Sport.

Rok temu, 13 lipca Lech podejmował przy Bułgarskiej Legię i przegrał mecz o to trofeum 1:2 (0:2), a bramkę dla Kolejorza strzelił Filip Szymczak.

Przypomnijmy, że zamieszanie z Superpucharem to trochę specjalność PZPN, bo w 2024 r. nie odbył się mecz między mistrzem Polski, Jagiellonią Białystok a ówczesnym zdobywcą PP, Wisłą Kraków.

- Sporu nie ma, po prostu nie ma terminu, jeśli mecz o SP mamy traktować poważnie, a tak chcemy go traktować. W trakcie przerwy na kadrę jest zaplanowana przerwa. W sobotę dyskusja z PZPN - pisał na portalu X prezes Jagiellonii Białystok, Wojciech Pertkiewicz. - Niestety żaden termin w tym roku nie jest już dobry - dodał z kolei dyrektor sportowy ówczesnego mistrza Polski, Łukasz Masłowski.

W styczniu 2025 r. media podawały, że oba kluby uzgodniły nowy termin (24 kwietnia 2025 w Białymstoku), co jednak nie zostało oficjalnie potwierdzone. W marcu 2025 r. pojawiła się propozycja rozegrania meczu 2 kwietnia, którą potwierdził trener Jagiellonii - Adrian Siemieniec. Prezes Wisły Kraków - Jarosław Królewski poinformował, że jego klub nie otrzymał żadnej oficjalnej informacji w tej sprawie, ani od Jagiellonii, ani od krajowego związku. Sekretarz generalny PZPN - Łukasz Wachowski stwierdził, że federacja dąży do kwietniowego terminu.

Ostatecznie po wielkich perturbacjach mecz odbył się 2 kwietnia na PGE Narodowym i Jagiellonia wygrała 1:0 (1:0).

©℗

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Rok temu Lech jako mistrz podejmował w meczu o Superpuchar warszawską Legię

eprasa.pl 4266582fe9